Cena 50 groszy
Nr. 5. Kraków, 8 kwietnia 1925 Rok I.

KURJER SPORTOWY

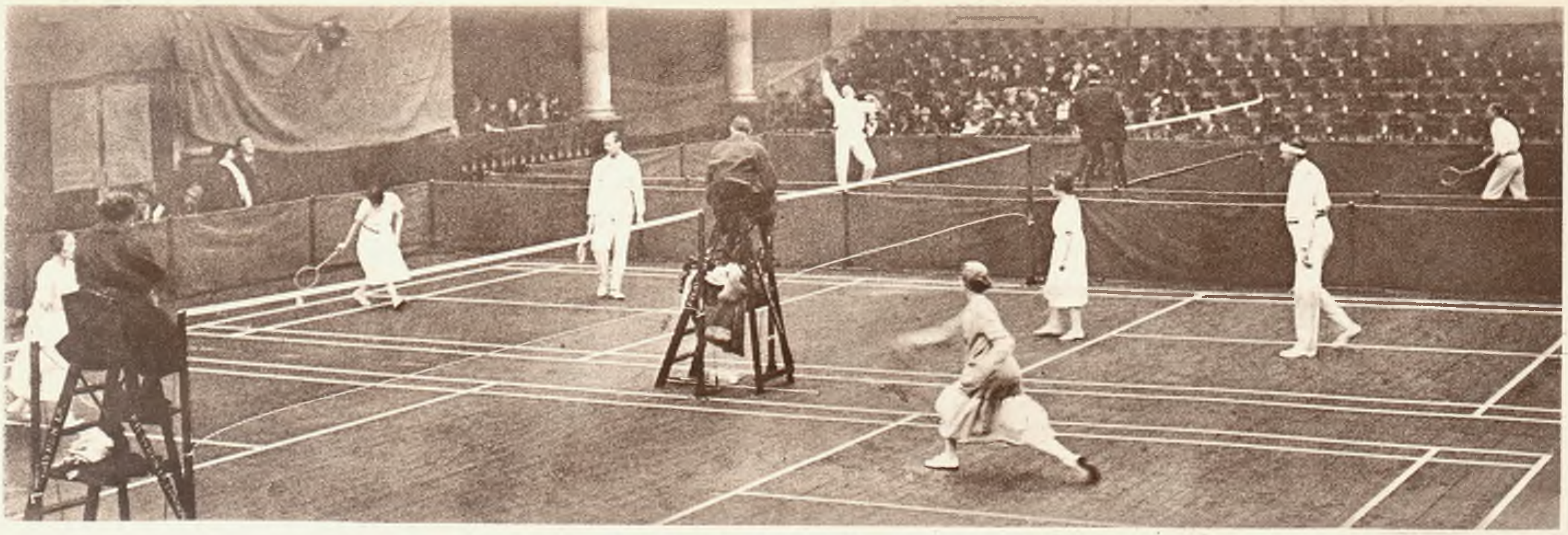
TYGODNIK POŚWIĘCONY WSZYSTKIM GAŁĘZIOM SPORTU

LEKKA ATLETYKA, PIŁKA NOŻNA, BOKS, SPORTY KOBIECE, NARCIARSTWO, SZERMIERKA, TURYSTYKA, RUGBY, WIOŚLARSTWO, PŁYWANIE, ITD.





1) Doroczny bieg nadwiślański krakowskiego A. Z. S. -- Zwycięska drużyna Cracovii. (Fot. Zabierzewski)
2) Z rozgrywek grupowych o mistrzostwo Polski. Amatorski K. S.—Wisła w Król. Hucie 5 kwietnia 4:3. Fot. Perly



W Stanach Zjednoczonych nawet uniwersytety mają kryte korty tennisowe. Wipro

Nie zaniedbywać młodzieży.

Organizacja sportu osiągnęła u nas już ten stopień, że można twierdzić, iż formy życia sportowego są już poniekąd skrystalizowane, a drogi utorowane i wytknięte. A jednak musi się zauważyć niedopatrzenie, właściwie raczej błąd. Oto sprawa młodzieży w związkach i klubach sportowych. Do dziś nie mamy w żadnym związku przepisów, któreby się tem, dla sportu przecież niesłychanie ważnem zagadnieniem zajęły. Nie ma także, można śmiało twierdzić, na całem terytorjum Rzplitej stowarzyszenia sportowego, któreby kwestję tę, moźe kwestję bytu, w każdym razie rozwoju i powodzenia stowarzyszenia, uregulowało należycie. Na razie ujemne skutki widoczne są jedynie tylko najbardziej wtajemniczonym w życie towarzystw. Ale i ci nie zawsze umieją sobie zdać sprawę z pewnych objawów. Nie znając właściwych przyczyn, nie mogą zaradzić pewnym wydarzeniom i opuszczają bezsilnie ręce.

Zacznijmy od związków. Dla tych, którzy przedmiotowo oceniają prace związku nie ulega wątpliwości, że tak, jak się reguluje sprawę n. p. zawodów, przynależności do związku, i t. d., tak się też powinno ująć przepisami, sprawy dotyczące młodzieży. Związki państwowe muszą przecież postawić zupełnie jasno pewne kwestje. Wymienię najbardziej rzucające się w oko. Najniższa granica wieku przy przyjęciu do związku, najniższa granica wieku uczestników w zawodach, zawody tylko dla młodzików, sprawa przenoszenia się młodzików z klubu do klubu i wiele, wiele innych. Niektóre związki określiły już niektóre sprawy. Całokształtu nie objął żaden. Każdy przeto związek musi przystąpić do jak najrychlejszego ustalenia pewnych norm, bo inaczej minie się ze swemi zasadniczemi zadaniami. Jeżeli np. Zw. Piłki Nożnej nie zarządzi wyraźnie, że do drużyn biorących udział w zawodach o mistrzostwo można wstawić gracza, o ile ukończył lat powiedzmy 17, że zawody drużyn młodszych mogą trwać tylko 2×30 minut, że młodzik, który od 14 czy 15 roku życia wychowywa się w tym samym klubie, po trzech latach przynależności do towarzystwa nie może w pewnym, dłuższym niż obecna t. zw. karencja, okresie, zmienić przynależności klubowej itd., itd., — to przestaje być związkiem sportowym wzgl. nadużywa słowa „sport". Sport bowiem ma być czynnikiem zdrowia i szkołą charakteru. A trudno mówić o tem, jeżeli ktoś utraci zdrowie, bo zawcześnie dopuszczono go do gry, której nie może podołać fizycznie. Nie można mówić o kształceniu charakteru, jeżeli się nie położy tamy „duszołapstwu", jeżeli nie będzie się trzymało zdala od wrażliwych na słodkie słówka, nie mówiąc o innych argumentach młodych serc, szkodników, którym sport jest równoznaczny z ich klubem. Podniesione przykładowo powyżej sprawy, nie roszczą sobie pretensji do całkowitego wyczerpania zagadnienia. Powtarzam, wyrwałem kilka najbardziej jaskrawych przykładów. W ramach artykułu dziennikarskiego jest przecież wykluczone dokładne zobrazowanie wszystkich niedomagań, wzgl. podanie projektu, mającego objąć ten zakres działania związków. Stwierdzić jednak należy, że sportowe ustawodawstwo dla młodocianych jest u nas najzupełniej zaniedbane. A przecież wszędzie na Zachodzie znaleźlibyśmy wypróbowane już wzory.

Tyle o związkach. Jeżeli przejdziemy do klubów czy stowarzyszeń sportowych, to prawie bez wyjątku spotykamy się brakiem jakiegokolwiek planu pedagogicznego. Dla każdego jest jasne, że skoro dewizą każdego klubu jest wychowanie fizyczne młodzieży, to na młodzież w pierwszym rzędzie należałoby zwrócić uwagę. Niestety, to tylko piękna teorja. Kierownicy klubów mają na swe usprawiedliwienie całą masę argumentów, niepozbawionych nawet w znacznej części uzasadnienia. Lecz z drugiej strony instytucjom, które propagują moment walki, będącej częścią składową pojęcia sportu, nie wolno postępować po linji najmniejszego oporu. I znowu nie mogąc podać całkowitego obrazu pracy klubowej, ograniczyć się trzeba do pewnych, niewielu zresztą, oderwanych szczegółów. Jak się klub zajmuje młodzikiem? Wyznacza mu boisko, godziny ćwiczeń i w najlepszym wypadku odda go trenerowi. Ale nikt nie zapyta się, czy przyjęty do klubu bez szkody dla zdrowia, może grać w piłkę, biegać, pływać i t. d. Lekarz klubowy, to instytucja przeważnie nieznana. Że zaś kierownicy nie zajmują się ani sposobem myślenia, ani psychiką tych, którymi mają kierować, na to posłużyć może następujący przykład. W większych klubach piłkowych są na porządku dziennym secesje graczy. Jednostek lub całych nawet drużyn.

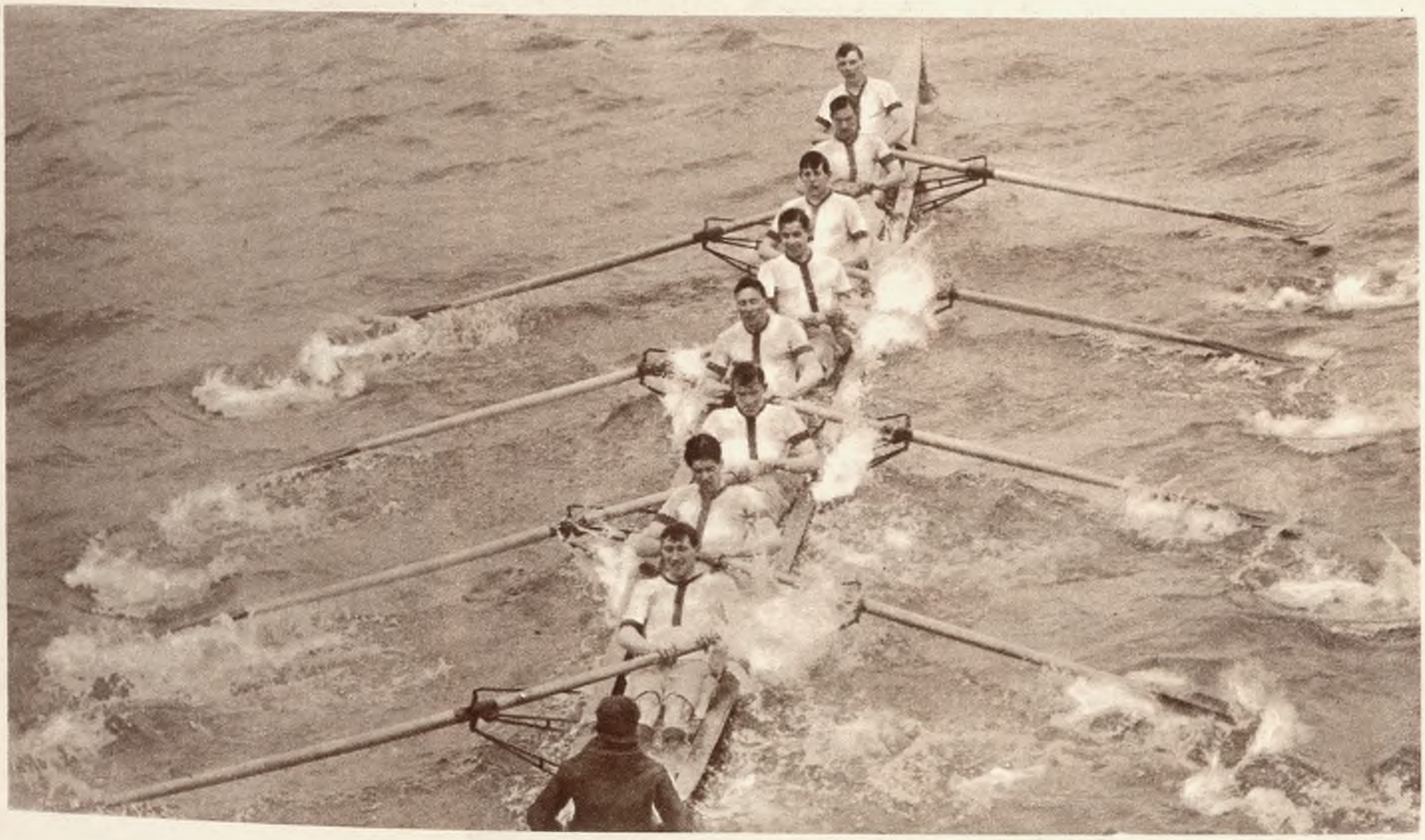


Photo Sennecke

Zachodzi się w głowę, czemu ludzie, latami przebywający w tym samym klubie, naraz zmieniają barwy. Pomijam zupełnie wpływy zewnętrzne. Oto okazuje się, że kierownictwa nie mogą znaleźć pomostu pomiędzy graczami starszymi a młodymi. W łonie klubu stwarzają się kliki toczące, między sobą cichą, lecz niesłychanie zaciętą walkę. Wszelkiemi siłami zdąża się do tego, by „dorobkiewicza" uniemożliwić w wyższej drużynie. Młodzi walczą wszelkiemi sposobami, by udowodnić, że nadszedł ich czas. A kierownicy stoją bezradnie, gdy gracz rokujący świetne nadzieje w swej drużynie, zawodzi w zupełności w drużynie wyższej, gdy pewnego dnia grupa graczy, którzy wystąpili z klubu, gdzie nie reprezentowali żadnego poziomu, w innem towarzystwie okazuje się cennym nabytkiem. Doszło do tego, że starzy pracownicy sportowi poddają wogóle w wątpliwość zasadę, że silny jest ten klub, który opiera się o własny narybek. Tak jednak nie jest. Zło należy wyrwać z korzeniem, a choroby nie można zwalczać, lecząc tylko pewne jej objawy. Kto chce uchronić nasz sport od najrozmaitszych ujemnych przejawów, trapiących życie sportowe naszych sąsiadów, niechaj patrzy, porównywa i uczy się. Wtedy dostrzeże, że możemy uniknąć wielu przykrości, jeśli skorzystamy z doświadczenia narodów sportowo od nas starszych. Jeżeli zaś nie skorzystamy na czas i nie zwrócimy w porę uwagi na najmłodszych, garnących się do sportu, sami będziemy winni, gdy w przyszłości zagadnienie będzie trudniejsze do ujęcia.



Wiosenne zawody w „Eton College". Wpadającym w oko jest strój młodzieży szkolnej: albo sportowy, albo uroczysty czarny z nieodłącznym cylindrem. Photo Wipro

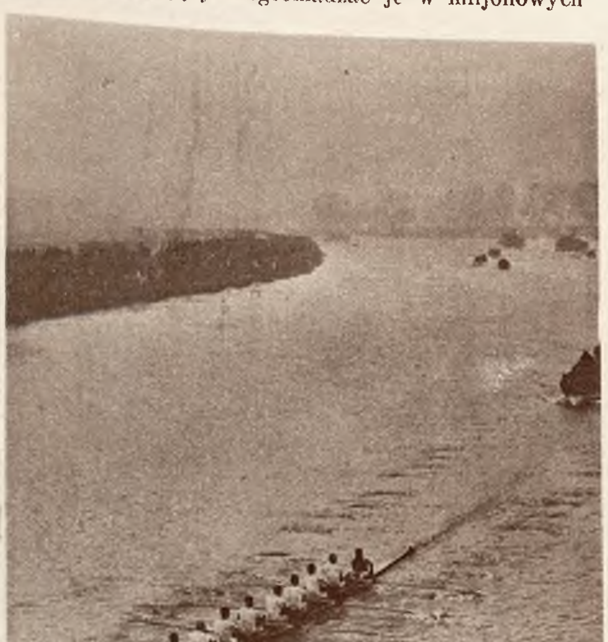


Osada Oxfordzka tuż przed odstąpieniem. Łódź pełna wody. Fot. Central Press

The inter-varsity boat race.

Walką między ciemno a jasno-niebieskimi nazywają popularnie w Anglji — sławne na cały świat, a w Zjednoczonem Królestwie niezmiernie popularne, zawody wioślarskie pomiędzy osadami ósemkowymi uniwersytetów w Oxford i w Cambridge. Jasno niebieski i ciemno niebieski — to tradycyjne barwy obu uczelni; Cambridge, tegoroczny zwycięzca — nosi jasno, — Oxford ciemno niebieskie wypustki przy koszulkach wioślarskich.

Zajmowałem się niedawno kilku kwestjami, dotyczącemi sportu akademickiego w Anglji. Z okazji ostatnich zawodów, chciałbym kilka uwag znów na ich temat, a w szczególności na temat ich znaczenia i popularności, doczynić. Dla nas, ludzi kontynentu, jest rzeczą wprost niezrozumiałą, w jaki sposób tak dla widza mało interesujące widowisko, jak niem jest w istocie swej bieg wioślarski na przestrzeni przeszło 6 km. — może wywierać na tłumy wpływ wprost fascynujący i zgromadzać je w miljonowych prawie rzeszach na brzegach Tamizy. Wszyscy, którzy mieli sposobność brać jako widzowie udział w zawodach wioślarskich, mogą bez zastrzeżeń zgodzić się na fakt, że o ile nie jest przypadkiem dana widzowi możność towarzyszenia zawodnikom czyto na statku lub łodzi motorowej, czyto wreszcie posuwając się odpowiednio szybko wzdłuż brzegu — to pod obserwację jego podpada li tylko samo końcowe zmaganie się osad, t. zw. finish — zajmujący tylko krótką chwilę czasu i mający wogóle miejsce tylko wtedy, jeżeli bieg nie jest już rozstrzygnięty w drodze — łodzie nie przychodzą oddalone od siebie o szereg długości. To też regaty nie cieszą się zwykle zbyt wielką frekwencją publiczności. Tymczasem zawody międzyuniwersyteckie gromadzą wprost rekordowe cyfry widzów, którzy zalegają szczelnie oba brzegi i z niezmierną ciekawością śledzą perypetje biegu. Dlaczego? Przyczyny są dość skombinowane. Przedewszystkiem wszechpotężna w Anglji tradycja. W roku bieżącym rozgrywano wielkie te zawody po raz 77-my z rzędu. (Oxford zwyciężył dotąd 40, Cambridge 36 razy). Są więc one instytucją równie silnie zakorzenioną, jak meting wyścigowy w Ascot, Derby lub Grand National w Liwerpoolu. Widzowie nie idą dla emocji sportowej. Stoją godzinami, by ujrzeć przemykające, jak widma dwie ósemki. Idą raczej z obowiązku, by manifestować, powodowani głęboko zakorzenionem poczuciem i zrozumieniem sportu, swe zainteresowanie dla wielkiego biegu, by być „uczestnikami" niejako wielkiego sportowego wydarzenia. Zwyczaj — zrozumienie sportu — tradycyjnie w tą stronę zorjentowane zainteresowanie — to główne motywy publiczności.



Cambridge, już po odstąpieniu Oksfordu, mija most Barnes. Central Press

A teraz trochę o sporcie. Myliłby się ktoś, ktoby przypuszczał, że sławny ten bieg ósemek jest ostatnim wyrazem sportu wioślarskiego. Zapewne — osady obu uniwersytetów są doskonałe, świetnie trenowane, fizycznie doskonale dobrane. Nie mogą jednak iść w porównanie z wielkimi osadami, które sport wioślarski w Anglji produkuje corocznie w okresie regat w Henley, osadami klubowymi Leander R. C., Thames R. C., Eton Vikings i t. d., — lub też osadami poszczególnych Colleges — w obrębie obu uniwersytetów. Trzeba bowiem dobrze o tem pamiętać, że osady biegu wiosennego — to osady reprezentatywne złożone z wioślarzy poszczególnych Colleges. Uniwersytety te nie mają bowiem, normalnego u nas, ustroju jednolitego, ale przeciwnie składają się z szeregu drobnych uczelni — t. zw. Colleges, wzajemnie ze sobą rywalizujących — nietylko na polu naukowem, ale i na sportowem, — tworzących dopiero, wszystkie razem wzięte — jedno środowisko uniwersyteckie, u nas popularnie uniwersytetem zwane. Poszczególne Colleges mają swoje własne osady, które jednak dopiero o tej porze rozpoczynają swój trening, by być fit na okres wielkich regat w Henley (zwykle pierwsze dni lipca) — na pełnię międzynarodowego sezonu wioślarskiego. — Są one później często znacznie nawet lepsze od wiosennej załogi reprezentatywnej.

W roku bieżącym zawody przybrały obrót zgoła nieoczekiwany. Aczkolwiek uważano Cambridge za faworyta, bo pech zmusił Oxford do wymiany kilku wioślarzy na krótko przed biegiem z powodu choroby, to jednak takiego wyniku nikt się nie spodziewał. Oxford postanowił wypróbować nowy typ łodzi, nieco krótszy (prawie o 1 metr), szerszy natomiast, płytszy i bardziej płaski, niż dotychczas używano. Łodzie idące już konstrukcyjnie w tym kierunku widzieliśmy na ostatniej Olimpiadzie. — Próba skończyła się fatalnie — silny wiatr i fale wypełniły szybko łódź wodą, osada miała ją wkrótce po kolana — i z obawy przed zatonięciem musiała odstąpić od biegu. Już przy słynnej Hammersmith Bridge sprawa była przesądzoną.

Cambridge, który i tak prawdopodobnie zostałby był zwycięscą, potrzebował na przebycie toru 21 : 50', co jest, jak na bieg bez konkurencji wcale dobrym czasem, rekord wynosi bowiem 18 : 29.

Sezon wioślarski jest więc symbolicznie otwarty dla całego świata. Czekamy na objawy życia i u nas.

S.



Nieszczęśliwi „Oxonians" przed ostatnim treningiem. Photo Wipro

Ze Związku polskich związków sportowych.

Pod przewodnictwem p. wicemarszałka Sejmu Osieckiego przez dwa dni obradowali delegaci związków nad organizacją naszego sportu. Obrady te miały b. ważne znaczenie z uwagi na przyjście statutu z Z. Z. i PKOl. i na zapadłe na nich uchwały. Poziom obrad był bardzo wysoki co jest zasługą p. marszałka Osieckiego, którego autorytet w kwestjach prowadzenia obrad był przez wszystkich respektowany a rutyna w trafnem ujmowaniu przemówień mowców w konkretne wnioski pozwoliła na przedyskutowanie i uchwalenie olbrzymiego porządku dziennego w stosunkowo krótkim czasie. Pozatem Dr. Orłowicz wykazał dużą orjentację i gruntowną znajomość referowanych przez siebie kwestji.

Na walne zebranie przysłały delegatów następujące związki: PZPN., PZLA., Bokserski, Pływacki, Kolarski, Łyżwiarski, P. Tow. Atletyczne, Lawn tennisowy, Narciarski, Szermierczy i wioślarski. Przedstawiały one 52 głosów.

Nad przyjęciem Sokoła jako członka ZZ. wszczęto dyskusję, czy Sokół jako instytucja zastępująca związek towarzystw gimnastycznych nie będzie czyniła wstrętów towarzystwom żydowskim czy niemieckim. Już ktoś rozpruszył te obawy uwagą, że dotychczas żadne niepolskie Towarzystwo niepokwapiło się z akcesem do Z. Z., a Sokół nie jest towarzystwem o charakterze politycznym. Po tem oświadczeniu przyjęto Sokół, a następnie i Związek hockeya na lodzie na członków Z. Z.

Sprawozdanie zarządu Z. Z. zawierało znane przeważnie z komunikatów sprawy. O organizacji sportu dowiadujemy się z niego, że Z. Z. wezwał Zw. S. Orła Białego do zorganizowania Związku Rugby, a komitet organizacyjny Narodowych Zawodów strzeleckich uznał jako komitet organizacyjny Pol. Związku Towarzystw Strzeleckich. Polski Związek Myśliwych, który był członkiem Z. Z. rozwiązał się, a powstały w jego miejsce Centralny Związek Pol. Tow. Łowieckich (w Warszawie) jeszcze przystąpienia nie zgłosił. P. Zw. Żeglarski nie mógł być przyjęty z powodu nieprzedłożenia statutu związku. Polski Związek Jeździecki nie ukonstynuował się z powodu biernego zachowania się towarzystw jeździeckich. Unifikacja sportowa Śląska z Polską postępuje wolno. Piłka nożna, boks i kolarstwo górnośląskie jest już w kontakcie z państwowym związkiem, zapaśnictwo i ciężka atletyka jeszcze nie. W zakresie propagandy Z. Z. zamierza przystąpić do wydania rocznika Polskiego i broszury francuskiej. Broszura ta traktująca o stanie sportu w Polsce będzie wręczona uczestnikom kongresu w Pradze, związkom i redakcjom pism sportowych zagranicznych.

Z sprawozdania PKIO. podkreślić należy fakt, że gdy PKIO. rozesłał do magistratów wszystkich miast polskich wezwanie by do swych budżetów rokrocznie wstawiały pewną sumę na Olimiadę, to odmownie odpowiedziały miasta: Sokółka, Prużany, Grójec, Łuck i Turka, przychylnie: Równo, Włocławek, Łowicz, Bolechów i Kutno, niektóre jak Sosnowiec, Radom i Łomża, że narazie żądanie PKIO, jest spóźnione; Warszawa zaś i Łódź, Kraków, Lwów, Poznań, Lublin, Przemyśl nie odpowiedziały wcale.

Dyskusja nad statutem potoczyła się szybko; poprawki zgłosił tylko Związek Pływacki, PKIO. i Zarząd Z. Z. W miejsce dwóch instytucji Z. Z. i PKIO. powstała jedna, która nosi obie nazwy. Celem nowego związku jest przygotowanie do Olimpiady, reprezentacja, propaganda i organizacja sportu oraz kontrola związków (amatorstwo).

§ 8 wypowiada ważną zasadę, że członkiem Z. Z. może być tylko ten związek Sp., który w swym statucie dopuszcza jako członków wszystkie kluby w Polsce uprawiające dany sport, oraz który jest członkiem odpowiedniego związku międzynarodowego.

Władze Z. Z. stanowią prócz walnego zgromadzenia i kom. rewizyjnej zarząd i komitet wykonawczy. Ilość głosów na walnem zebraniu, jest zależną od ilości towarzystw należących do Związku. (Do 10 towarzystw ma związek 2 głosy powyżej 1000 — 10). Zarząd składa się z prezesa i 18 członków wybieranych na 3 lata (6-ciu corocznie ustępuje) i 6-ciu zastępców. Delegaci władz państwowych mają na posiedzeniu Zarządu głos stanowczy, delegaci związków doradczy. Bieżące sprawy załatwia komitet wykonawczy złożony z prezesa, 2 wiceprezesów i 6-ciu członków zarządu stale mieszkających w Warszawie. Komitet może powoływać jeszcze komisje specjalne, którym musi przewodniczyć członek zarządu. W stosunku do związków ma zarząd dyscyplinarne prawo czasowego zawieszenia w prawach członka i zakazywać uczestniczenia w igrzyskach olimpijskich. Nie może zarząd nakładać kar pieniężnych i zakazywać uczestniczenia w zawodach międzynarodowych.

Wybory do zarządu dały następujące wyniki: Prezes: marszałek Osiecki, delegat Polski do M. K. O. ks. K. Lubomirski, członkowie zarządu: Dr. E. Cetnarowski, inż. A. Bobkowski, inż. Christelbauer, inż. A. Dąmbski, kpt. T. Dziubiński dr. F. Goetel, Wacław Jesień (polak ameryk. z ambasady USA.). T. Kuchar, dyr. Lesiewicz S., inż. A. Loth, St. Nogaj, A. Obrubański, dr. Orłowicz, dr. Osmólski, dr. Roupert, kpt. Skotnicki, Br. Kowalewski i p. W. Znajdowski. Zastępcy: pni. J. Gebethner, Dr Kapuściński, inż. Kłoś, p. Niewiadomski, Blikle i Zakrzewski. Kom. rewiz. pp. Rudnicki, Loth i Wituszyński.



Deruyter zwyciężył w „Omnium des Nations„ w welodromie zimowym w Paryżu.

Photo Meurisse

W dyskusji nad programem działalności Z. Z. uchwalono poczynić starania, by ustawę o wychowaniu fizycznem odłączyć od sprawy przysposobienia do obrony Rzplitej. Sprawa amatorstwa nie była dyskutowaną lecz przekazano ją zarządowi. Zarząd z opinji nadsyłanych w tej sprawie przez związki ułoży instrukcję dla naszych delegatów w Pradze. Na kongres sportowy delegowano p. Kowalewskiego i Znajdowskiego: na kongres pedagogiczny polecono zarządowi umieścić w liście delegatów pp. Dra Fuksa, Piaseckiego i Christelbauera, oraz wykorzystać to, że związki na kongresy będą wysyłały swoich delegatów.

Na wniosek inż. Christelbauera, uchwalono K. S. Skrze darować dług 500 zł., który zaciągnęła na budowę boiska. Zebranie funduszów na Olimpiadę i na potrzeby bieżące wywołało żywszą dyskusję, wynikiem której był kompromis. Na ekspedycję olimpijską związki zobowiązały się zadeklarować odpowiednie kwoty, przyczem przyjęto za zasadę, że każdy związek obowiązany jest starać się o pieniądze dla swoich zawodników olimpijskich. Przeciw zbiórce funduszów w drodze ściągania procentów od zawodów wysunięto zarzuty trudności technicznych i demoralizowania klubów. Te zarzuty jednak nie przemówiły do delegatów gdy chodziło o zabezpieczenie Z. Z. funduszów na potrzeby bieżące i zatrzymano dawny 1% od zawodów (nawet deficytowych). Na zarząd nałożono nadto obowiązek perjodycznej (co pół roku) kontroli zbiórki olimpijskiej.

W końcu uchwalono, że nazwy „związek“ nie mogą kluby używać co dotyka AZS. i Zw. Orła Białego, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Dr. St. Mielech



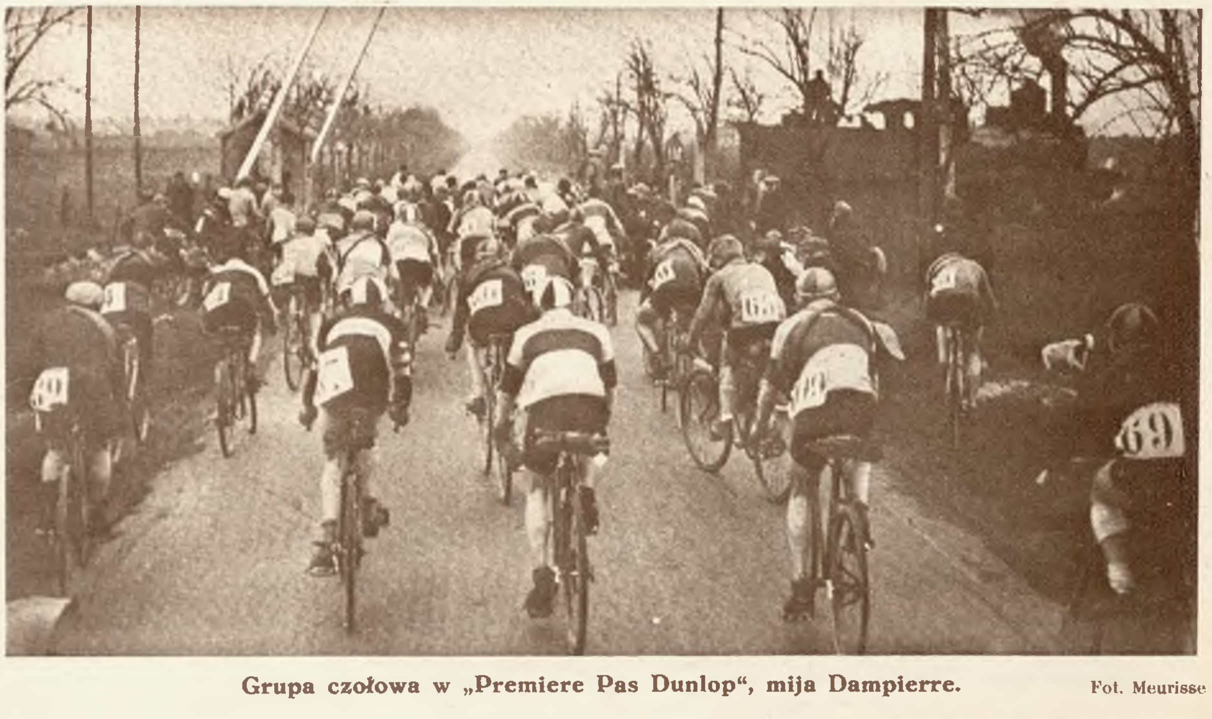
W St. Cloud koło Paryża odbył się bieg na przełaj starszych roczników, przy udziale 90 uczestników

Fot. Meurisse



Zwyciężył 49-letni Geó Dumésnil.

Photo Meurisse



Grupa czołowa w „Premiere Pas Dunlop“, mija Dampierre. Fot. Meurisse

LIST Z BUDAPESZTU

40 tysięcy widzów znalazło się na placu MTK., aby być świadkami rewanżowego spotkania Szwajcarja — Węgry. Zrwody nie stały na tym poziomie, jaki słusznie oczekiwano, jeżeli uwzględni się, że zetknęli się olimpijski mistrz Europy i z łatwością bijąca go 5 : 0 drużyna węgierska. Rewanż udał się więc Węgrom, a gra pozbawiona jakiegokolwiek stylu, da się ze strony węgierskiej wytłómaczyć w ten sposób, że nasza drużyna zbyt była przeniknięta żądzą odwetu i całą siłą do niego zdążała, aby jak największym cyfrowym rezultatem to uwidocznić. Drużyna węgierska walczyła aż do końca z pełną namiętnością. Zrozumienie znaczenia zwycięstwa uczyniło ją niezmordowaną, to też zwycięstwo Węgrów wobec ich przewagi technicznej, ani na chwilę nie ulegało wątpliwości. Szwajcarzy opierali się jak mogli atakom węgierskim, ale następujące bezpośrednio po sobie, pełne siły ataki węgierskie jakkolwiek raczej zbudowane na akcjach osobistych, zmusiły obronę szwajcarską grającą l e p i e j niż w Wiedniu do kapitulacji. To też drużyna węgierska osiągnęła w pierwszej połowie dwie, w drugiej zaś trzy bramki i decydujące zwycięstwo. Prawdę powiedziawszy, potrzebowaliśmy tego zwycięstwa, gdyż szybki awans Szwajcarji na Olimpiadzie nie daje dokładnego ukształtowania sił futbalu na kontynencie. Sport piłkarski Austrji, Czech, Węgier, Hiszpanji i Holandji stoi wyżej niż w Szwajcarji tak, że naprawdę było już konieczne, aby Szwajcarom, pomimo szacunku należnego im za ich pełną poświęcenia grę w Paryżu, wskazać to miejsce w tabeli Europy, na które faktycznie zasługują. Sędziował Jugosłowianin Fabris, który okazał się bacznym sędzią. Szwajcarzy nie byli z niego zadowoleni, ponieważ dał przeciw nim karnego, oraz uznał bramkę, gdy piłka zaledwie przekroczyła linję bramkową. Nie można powątpiewać o słuszności rozstrzygnięcia. Szwajcarzy twierdzą jednak, że skoro Węgrzy prowadzili już 3 bramkami, to zbyteczne było uznawać sporne bramki. My jesteśmy jednak tego zdania, że sędzia postąpił bez zarzutu, ponieważ dobry sędzia nie może dbać w żadnej fazie gry o rezultat i okoliczności uboczne, natomiast ma rozstrzygać wedle swego sumienia. Możliwe przeto, że Fabris jest niedość zręcznym dyplomata, lecz jest niesporne, że jest dobrym sędzią. Przecież sędzia ma być wyłącznie sędzią, a niczem więcej lub mniej. Wynik finansowy był korzystny dla Austrji, ponieważ z zawodów w Budapeszcie dostało się jej 67 miljonów koron.

* * *

Jak miłe było wrażenie świetnego zwycięstwa Węgrów, tak z drugiej strony przygnębiające było wrażenie pogromu FTC. przez Slavię w tym samym dniu w Pradze. Przyznajemy, że FTC. był w Pradze zdekompletowany, ale to nieusprawiedliwia klęski 6 : 0. Jest podziwienia godne i znamionujące kapryśne zmiany w piłkarstwie, że w 4 dni później FTC., w obecności 20 tysięcy widzów zdołał się Slavii zrewanżować i pobić ją w Budapeszcie w imponującym stylu. FTC. wzniósł się na poziom, który przypominał dawną jego świetność. Tak nie grał FTC. od 10-ciu lat. Slavia rzadko przychodziła do głosu, gdyż gracze FTC. bez wyjątku walczyli jak lwy o zwycięstwo. Slavia też uznała to i wypowiedziała także na bankiecie, podnosząc zasługę świetnego sędziego Ferencza Gerö. Tem spotkaniem przypieczętowano zawarcie węgiersko-czeskiego pokoju sportowego, gdyż węgierska publiczność przyjmowała serdecznie, zachowujących się wzorowo i sympatycznie na boisku Czechów, odrzucając na bok wszelkie momenty polityczne. Podniósł to z uznaniem wiceprezes Slavii Loos prosząc, aby prasa wyraziła podziękowanie publiczności za przyjęcie. Sądzę, że jeżeli Czesi z należytem zrozumieniem będą traktowali nasze stosunki sportowe z naszymi oderwanymi od ojczyzny braćmi, to nic nie stanie na przeszkodzie, aby węgiersko-czeskie stosunki ukształtowały się tak, jak to dawniej bywało.

* * *

Ostatnie spotkania mistrzowskie nie obeszły się bez senzacji. UTE., który w tej kampanji o mistrzostwo nie odgrywał poważniejszej roli, pobił po bohaterskiej walce 1 : 0 niepokonanego MTK. Bramkę uzyskał w 44 minucie 2-ej połowy, chociaż właśnie wtedy musiał grać przeciwko mocnemu wichrowi. Nie było już czasu na wyrównanie i MTK. po 18 meczach musiał, poraz pierwszy jako zwyciężony, zejść z boiska. Inna rzecz, że porażka ta już nie może wpłynąć na uzyskanie mistrzostwa przez MTK., który i w tym roku mistrzostwo zdobędzie. Drugą niespodziankę zgotował przeznaczony na spadnięcie do II klasy BTC. W piątek pokonał VAC. w niedzielę zaś NSC., obydwu 1 : 0; w przeciągu więc trzech dni zdobył BTC. cztery punkty, podczas gdy przez półtora sezonu zdołał zaledwie zebrać 7 punktów. Pomimo to i dziś jest jeszcze kandydatem do degradacji. Törekves narazie nie ma trosk BTC., gdyż samobójcza bramka Zuglo pozwoliła mu wysunąć się ze strefy zagrożonej. Vasas z trudem tylko zwyciężył stojący na ostatniem miejscu BEAC. III Obwód pobił Kispesti. W drugiej klasie zarówno na czole, jak i na końcu tabeli walka na śmierć i życie. Trzej ostatni wygrali swoje zawody z trzema pierwszymi, ale sytuacja przez to nie uległa zmianie.

* * *

Walka pomiędzy FTC. a Vasasem zadecyduje o drugiem miejscu. Po zwycięstwie FTC. nad Slavią należy oczekiwać pięknej i zaciętej walki tak, że publiczność nie może narzekać na brak atrakcji. To też zainteresowanie publiczności wzrasta, a w czterech dniach w przeciągu dwóch tygodni zebrało się na zawodach na temsamem boisku 110.000 widzów.

* * *

W sobotę odbyło się walne zgromadzenie Węgierskiego Związku P. N. Przebieg zupełnie spokojny. W skład prezydjum weszło tylko jedno nowe nazwisko, reprezentant klubów drobnych i robotniczych. Naszym ministrem sportowych spraw zagranicznych zostanie prawdopodobnie ponownie przez aklamację inż. Fischer. W jego rękach jest bezsprzecznie mandat ten najlepiej ulokowany.

* * *

W terminach naszego związku zaszła mała zmiana. Spotkanie Polska — Węgry odbędzie się nie 5 lecz 12 lipca. 5 lipca będziemy grali ze Szwedami w Sztokholmie.

* * *

Od zwycięstwa nad Szwajcarami widać w budapeszteńskim świecie sportowym tylko uśmiechnięte twarze. Pozbywamy się pessymizmu, który począł nas ogarniać, a ostatnie pomyślne rezultaty zezwalają na nadzieję, że gwiazda piłkarstwa węgierskiego zabłyśnie, jak dawniej, pełnym blaskiem. Praca, rozsądek i zapał pokona wszelkie przeszkody.

Kiss Tivadar.

Z norocznego Walnego Zgromadzenia Lawn-Tenisowego.

W dniach 29 i 30 marca br. odbyło się w Poznaniu doroczne Walne Zgromadzenie członków Polskiego Związku Lawn-Tennisowego. Zebranie to zasługuje ze wszech miar na baczną uwagę tych wszystkich, którym zależy na rozwoju tego pięknego sportu w Polsce.

Zwróciliśmy się przeto do p. Mieczysława Frączkiewicza, który na wspomnianem zgromadzeniu reprezentował Klub Sportowy Cracovia, z prośbą o informacje; udzielono nam ich chętnie, spieszymy zatem podzielić się niemi z czytelnikami Kurjera Sportowego.

Na Walnem Zgromadzeniu reprezentowanych było 11 klubów, względnie sekcji tennisowych, a więc prawie dwie trzecie wszystkich członków PZLT.. Niestety jednak Walne Zgromadzenie nie otrzymało zupełnie sprawozdania z działalności Związku, skarbnik zaś dostał absolutorjum zaocznie i z zastrzeżeniem odpowiedzialności ustępującego zarządu za ewentualne nieprawidłowości. Wobec takiego stanu rzeczy wniosek o przeniesienie siedziby PZLT. do Warszawy został przyjęty bez wielkich trudności. Z innych zmian statutu na wymienienie zasługuje reorganizacja komisji sportowej, do której należy wybieranie reprezentacji Polski na zawody międzypaństwowe (a więc i puhar Davisa), układanie ogólnej polskiej listy wyrównania i t. d.; zmieniono nadto ilość potrzebnych do przyjęcia na członka PZLT. poleceń z pięciu na cztery.

Ta ostatnia sprawa wywołała obszerną, lecz chaotyczną i mało rzeczową dyskusję, a spowodowała ubocznie rozpatrzenie stosunku PZLT. do Związku Polskich Związków Sportowych. Jak wiadomo, ZPZS. zażądał zniesienia ograniczeń względnie utrudnień przy przyjmowaniu nowych członków PZLT. i otrzymał podobno nawet przyrzeczenie zarządu, że przepis o „poleceniach" zostanie zniesiony. Otóż to nietylko się nie stało, ale nawet Walne Zgromadzenie odmówiło ZPZS. prawa interweniowania w tej sprawie, pomimo, że zeszłoroczne Walne Zgromadzenie uznało ZPZS. za swą władzę przełożoną. A więc walka z Zarządem Związku Związków, który przecież nie może dopuścić do tego, aby zarządzenia jego lekceważono. Wprowadzenie momentu politycznego, czy wyznaniowego do sportu, prowadzi już do absurdu.

Rozpolitykowane i roznamiętnione, wentylowaną przytem sprawą nieprzyjęcia Jutrzenki krakowskiej do związku, zgromadzenie omal, że nie zapomniało o wybraniu nowych władz. Dopiero wskutek interwencji delegata Cracovii przystąpiono do wyborów, które dały wynik następujący: prezes p. Jerzy Kowalewski, członkowie zarządu pp. Drewnowski, W. Jentys, Kirchmayer, Kolbert, Lubliner, Orzechowski, Scheibler, Szulc, Tetzlaf. Podział funkcji pozostawiono do uznania nowego zarządu.

Tyle co do przebiegu Walnego Zgromadzenia i powziętych uchwał. Nie możemy jednak nie zwrócić uwagi na pewne ujemne skutki ustalonego przez Walne Zgromadzenie PZLT. stanu rzeczy.

Lawn-tennis jest sportem, wymagającym od swych czynnych zwolenników nie wiele więcej wydatków, niż każdy inny sport, z wyjątkiem niektórych sportów drużynowych. Mimo to przez długie dziesiątki lat był tennis rozrywką warstw najzamożniejszych. Dopiero w ostatnich latach rozpoczął się, przedewszystkiem na zachodzie Europy i w Ameryce, ruch zmierzający do spopularyzowania tennisu wśród szerokich rzesz młodzieży; udało się to nadspodziewanie rychło i dzisiaj już nawet u naszych najbliższych sąsiadów mamy dowody, że myśl przyciągnięcia do lawn-tennisu szerszych mas, była trafna i możliwa do urzeczywistnienia.

A u nas? I u nas znalazły się kluby, idące za doświadczeniami zachodu. Niestety, dotychczas ich mało.

Największym i najbogatszym klubem stolicy jest Warszawski Lawn-Tennis Klub. Do klubu tego dostać się nie jest łatwo, a poza innemi trudnościami opłaty członkowskie idą w setki złotych od osoby rocznie. Dlaczego? Dlatego, że zdaniem leaderów tego klubu Lawn-tennis jest sportem dla nielicznej warstwy, to jest tylko dla ludzi najbogatszych! — Nikt zapewne niema nic przeciw temu, aby istniały w Polsce ekskluzywne kluby tennisowe, tak jak istnieją myśliwskie czy karciane. Jednakże żaden prawdziwy sportowiec-tennisista nie może się zgodzić na uczynienie ze sportu lewn-tennisowego w Polsce ogródeczka, do którego wstęp kosztuje tyle, że wyklucza nie-miljonerów.

Polski Związek Lawn-Tennisowy oddany został na rok 1925 w ręce Warszawskiego Lawn-Tennis Klubu; nazwiska nienależących do WLTK. członków zarządu nikogo w tem przeświadczeniu nie zachwieją. Delegaci WLTK. na Walne Zgromadzenie opowiedzieli się za zacieśnieniem rozwoju sportu tennisowego wszerz. Jesteśmy jednak pewni, że wszelkie zakusy tego rodzaju zostaną unicestwione przez silne trwanie przy swym programie sportowym tych klubów, które dążą do szerokiego rozpowszechnienia sportu lawn-tennisowego w Polsce.

st. b.

Z KRAJU I ZAGRANICY

LEKKA ATLETYKA.

Dnia 29 marca na rozpoczęcie sezonu lekko-atletycznego odbył się wewnętrzny Cross Cracovii na przestrzeni 2750 m. Uczestników 11. Pierwszy przybył do mety R. Hyla w czasie 10 min. 25 sek., drugi Dąbrowski. Trasa z powodu wiatru i śniegu ciężka nie pozwoliła na osiągnięcie lepszego wyniku.

Sekcja l. a. K. S. Cracovia w najbliższym czasie występuje z następującym programem:

13 kwietnia. Międzyklubowy bieg drużynowy na przełaj; 2—3 maj. Zawody eliminacyjne. 9—10 maj. Zawody wewnętrzne. 17 maj. Dzień sztafet Cracovii. 30—31 maj i 1 czerwiec. Międzyklubowe Zawody Okręgowe. 6—7 czerwiec. Zawody międzyklubowe sztafet. 11 czerwiec. Zawody wewnętrzne II klasy. 13 lipiec. Zawody wewnętrzne. 18—19 lipiec. Zawody międzyklubowe. 26 lipiec. Pięciobój Cracovii. 8—10 lipiec. Dziesięciobój Cracovii. 15—16 lipiec. Pięciobój Cracovii.

V Bieg okrężny „Kurjera Polskiego" odbędzie się w Warszawie 19 kwietnia. Zgłoszenia przyjmuje WOZLA., Wiejska 11. Trasa biegu 7000 m. Bieg dostępny jest dla wszystkich obywateli Rzeczypospolitej i rozgrywany jest o wędrowny puhar „Kurjera Polskiego".

Olimpijczyk amerykański Harald Osborne podniósł rekord światowy w skoku na wysokość, w krytej hali, w Austen (Teksas) na 2,03.

W „cros" pięciu narodów w Dublinie, na 10 mil, 1. Anglik Webster 56 m. 55 s. 2. Ryan (Irl.) 150 y. w tyle. Klasyfikacja ogólna jest następująca: Anglja, Irlandja, Walja, Szkocja, Belgia.

Paddock i Murchison, którzy w tych dniach wybierają się na występy gościnne do Europy, uważają za swego nagroźniejszego przeciwnika Houbena, z którym spotkają się 21 czerwca w Berlinie. W Anglii zamierzają zmierzyć się z Abrahamsem, Liddelem i Karrem. Cekawem będzie ich spotkanie z Nurmim we Finlandji, który ma pono biegać na krótkie mety.

Amerykańskie mistrzostwo w halach krytych w Louisville, dały następujące wyniki:

Rzut kulą, Sinclair, 12,90 m. — Skok w dal z miejsca, Osborne, 3,91 m. — Skok na wysokość z miejsca, Osborne 1,57. — Skok na wysokość z rozbiegiem, Osborne, 1,94. — Skok o tyczce, Jones, 4,40. — 60 y. Coafee 6,2 s. — 600 y., Lally, 1 : 15.8. — 1000 y. Hahn, 2 : 13.8. — 300 y. Bosen, 33.2 s. — 2 mile z przeszkodami, Rittola, 9 : 59,4. — Chód na 1 milę, Zeller 7 : 04,8. — 70 y. z płotkami, Szwed Christiernsson, 8,6. — 2 mile, Nurmi, 9 : 09. — Najlepszym był więc niezrównany Osborne.

Frigerio postawił nowy rekord w chodzie na 10 kilometrów 44 m. 38 s. Stary rekord Rasmussena wynosił 45 m. 20,1 s. Podczas konkursu, który miał miejsce w N. Jorku, wszyscy konkurenci, prócz Frigeria, odpadli, wyczerpani. Najdłużej trzymał się Plant (St. Zj.) 7 km.

CIĘŻKA ATLETYKA

Znowu rekord Rigoulota. Rigoulot jest niezmordowany nietylko w podnoszeniu ciężarów ale i rekordów światowych. Ostanio wyrwał oburącz 122 kg. Wartoby się nad tem zastanowić, kto w miesiący marcu postawił rekord w stawianiu rekordów: Nurmi, Arne Borg czy Rigoulot? Wyścig ten jest bardzo ciekawy, tembardziej, że odbywa się równocześnie. A 3 takie fenomeny nie tak często się trafiają. Jakkolwiek zdawaćby się mogło, że Nurmi ma wyższość, bo szybko biega, lub Borg, bo w wodzie ubywa mu nawet część ciężaru własnego ciała, to kto wie, czy zwycięzcą nie zostanie ciężka pracujący Rigoulot. Nie tyle w ilości rekordów, co w stosunku procentowym do starych rekordów.

Równocześnie podniósł Norymberczyk Muller, rekord niemiecki w tej samej kategorji na 99,7 kg.

NARCIARSTWO.

Mimo ciepłej zupełnie w ostatnich dniach pogody, są w Tatrach wielkie śniegi i dobre warunki. To też ruch turystyczny znacznie się ożywił. Wiele klubów planuje na święta dalsze tury, a przedewszystkiem SNTT., która zamierza po raz pierwszy zwiedzić Wielką Kończystą z dol. Bałyżowieckiej.

W Alpach zaszło w ostatnich tygodniach wiele wypadków z lawinami. Na Monte Rosa zginęło 2 turystów. Na przełęczy Jörifllüela koło Davos, 4 osoby wraz z przewodnikiem, dostało się w spadającą lawinę. Przewodnik wraz z jedną panią, zdołał się uratować, reszta zginęła.

W Austrji rozpoczął się już szereg wiosennych zawodów, odbywanych corocznie na Rax. Wartoby i u nas o tem pomyśleć. Miejscem najlepiej się do tego nadającem jest obecnie Morskie Oko, gdy zaś będzie gotowe nowe schronisko, Hala Gąsienicowa.

Szwajcarski Kom. Olimpijski na posiedzeniu w Bernie uchwalił, starać się oficjalnie o urządzenie Olimpjady zimowej 1928 r. w Szwajcarji.

W zawodach krajowych norweskich w Graakalen wszystkie zwycięstwa odnieśli ludzie młodzi, zupełnie nieznani, którzy przeważnie po raz pierwszy startowali. Sławy takie, jak Harald Oekern, Einar Landwik, Groettumsbraaten, Maardalen i t. d., zajęli dopiero 8, 9 10 i dalsze miejsca. Znakomicie to charakteryzuje różnice między narciarstwem Europy środkowej i Skandynawji, która dysponuje wprost niezmierzonym materjałem o klasie tak wysokiej, że jej wogóle z Europą środkową nie można porównywać.

BOKS.

Romero Rojas, olbrzym z Chile. został pokonany na punkty w 12 rundach przez Jacka Renaulta.

Gene Tunney mistrz świata wagi półciężkiej, został pokonany w St. Paul, przez Harry Grebba. w 10 rundach na punkty. Grebb już 2 razy walczył z Tunneyem, raz był pokonany a raz zwyciężył.

Charles Rosenberg bijąc Martina zdobył mistrzostwo świata w wadze bantamowej. Po Abe Goldsteinie, już drugi żyd zdobywa w tym miesiącu mistrzostwo świata. Ciekawym jest talent żydów do boksu.

Dempsey w szeregu artykułów dziennikarskich staje w obronie swego bokserskiego zawodu i pobieranych z tej racji olbrzymich gaż. Zarzucano mu, że on. dlatego że potrafi innemu bokserowi dokładnie rozbić szczękę, czy coś podobnego. zarabia miljony; wiele zaś ludzi, jak profesorowie. uczeni i t. p., pracujący z korzyścią dla ludzkości, zarabiają z trudem na zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb. Na to słusznie odpowiada Dempsey:

„Ja pieniądze dostaję nie dlatego, że potrafię kogoś zboksować. ale dlatego, że potrafię to zrobić lepiej, niż ktokolwiek inny na świecie. Między bokserami jest więcej ludzi ubogich. niż między profesorami. Jestem mistrzem świata w boksie i dlatego jestem bogaty. Mistrzowie świata w nauce. również są bogaci, a nawet bogatsi odemnie. Jeżeli ludzie są ubodzy, to dlatego, że nie potrafią w swoim zawodzie nic wybitnego dokonać. Nie wstydzę się mojego zawodu, albowiem wymaga on nietylko siły i zręczności, ale także rozumu i solidnego życia".

Sympatycznemu bokserowi można tylko przyklasnąć. Jego logika jest równie nieodparta. jak jego pięściarskie ciosy.

Spotkanie Wills — Gibbons dochodzi do skutku 29 maja w N. Jorku. Zwycięzca będzie potem walczył nieodwołalnie z Dempseyem.

PŁYWANIE

Arne Borg, zaręczył się w Ameryce ze słynną pływaczką Martą Norelius, również Szwedką z pochodzenia. Dzienniki amerykańskie są zdania, że ślub powinien odbyć się w wodzie. Niewiadomo tylko, co z tego wyniknie: dzieci czy ryby.

Znakomita Sybill Bauer została przejechana przez automobil i prawdopodobnie będzie musiała porzucić sport pływacki.

AUTOMOBILIZM

Nowe rekordy Eldridga. W autodromie Monthléry rozpoczął Eldridge znowu swoje senzacyjne jazdy rekordowe na Fiacie 300 konnym. Poprawił czasy na 5 i 10 km. i 10 mil; poczem musiał zaprzestać, bo odmówił posłuszeństwa... elektryczny aparat do mierzenia czasów.

KOLARSTWO.

W 18-tych z rzędu klasycznych zawodach Medjolan - San Remo, zwyciężył Girardengo, 2 Brunero, 3. Linari. Girardengo już 4-ty raz zdobywa zwycięstwo w tym biegu. Rekord na tej przestrzeni wynosi 9 : 11 : 53 i należy do Belga Odile Defraye. Tegoroczny czas Girardenga 10 : 19.

W „Omnium" paryskiem zwyciężył Sergent, 2 Aerts, 3 Van Kempen.

SZERMIERKA

Słynny włoski fechmistrz zawodowy Aldo Naldi, został niespodziewanie pobity na międzynarodowym turnieju w Nicei. Zwycięscą był młody duński amator Osiier 5 : 3.

Sprawozdania z okręgów

WARSZAWA.

PIŁKA NOŻNA.

Polonja — Warta 3 : 2 (2 : 0).

Zawody dzisiejsze wzbudziły zrozumiałe zainteresowanie u sportowej publiczności stolicy. Przed meczem różne robiono przypuszczenia. Część trzymała za Polonją, a byli i tacy, którzy nie wątpili w zwycięstwo Warty. Pogoda dopisała w zupełności. Publiczności zebrało się sporo — zawsze to jednak mało w porównaniu z frekwencją publiczności w Krakowie lub Lwowie. O 4-ej wychodzi na boisko Warta w następujący składzie: bramkarz: Funtowicz. obrona: Śmiglak, Jarzembowski, pomoc: Wojciechowski, Kosicki, Spojda, napad: Niziński, Szmyt, Staliński, Przybysz, Dabert. Jak widać, Warta w niekompletnym składzie, a mianowicie Funtowicz w bramce z III-ej drużyny, a Wojciechowski, to typ raczej obrońcy, jak pomocnika. W kilka minut wpada na boisko Polonja, witana przez sympatyków licznemi oklaskami w składzie: Gross — Bułanow, Czajkowski — Loth IV, Loth I, Tupalski — Krieger, Emchowicz, Grabowski, Loth III, Hamburger. Jak widać Polonja wystawiła swój najlepszy skład. Po wylosowaniu boiska Warta rozpoczyna grę. Widać u jednej i drugiej drużyny zdenerwowanie. Chodzi przecież o cenne punkty. Po pierwszych zaraz minutach można poznać, że w Warcie gra całość. a w Polonji wybijają się soliści. Po kilku zmiennych atakach uzyskuje Polonja w 13 m. bramkę przez Janka Lotha. Warta rozpoczyna znowu ze środka, przeprowadzając kilka ładnych ataków; sytuacji podbramkowych jednak nie umie wykorzystać. Polonja nie zasypia i po ładnym ataku prawą stroną Janek pakuje drugą bramkę w 23 min. U Warty widać zdenerwowanie, u Polonji zaś podniecenie. Coraz częściej Polonja atakuje i to bardzo niebezpiecznie. I przeciwnik ma możność kilka razy wyrównać, napad jednak pod bramką zawodzi w zupełności. Śliczna centra Nizińskiego idzie na marne. Dabert strzela w ręce Grossowi. Dwie poprzeczki Przybysza i szczęście, z jakiem grał Gross — Warta wychodzi na zero.

Do przerwy więc prowadzi Polonja 2 punktami. Cornerów 2 : 2. Po przerwie Polonja nadaje tempo i już w 5 m. Grabowski wykorzystuje zamieszanie podbramkowe, strzelając 3-cią bramkę. Funtowicz mógł łatwo obronić. Wkrótce jednak Polonja ustępuje. a do głosu przychodzi Warta. Grabowski ma jeszcze jedną pewną pozycję, której niewykorzystuje. Z 2 metrów strzela bombę ponad poprzeczkę. Warta zaczyna naciskać i w 15 minucie po centrze z lewego skrzydła, łącznik pakuje główką piłkę do siatki. Coraz to większa przewaga Warty. W polu doskonała, pod bramką zawodzi. Dopiero w 34 m. po przerwie. Przybysz zdobywa drugą bramkę. Wszyscy z zapartym oddechem śledzą przebieg gry. Miałem wrażenie, że gdyby gra trwała kilka minut dłużej. Warta wyrównałaby, a może i match ten wygrała. Wynik 3 : 2 pozostaje mimo ataków i ofiarności obydwu stron. Jeżeli oceniać graczy, to Warta grała lepiej w polu, miała i małą przewagę techniczną. Jako całość niezła. Słabsza jedynie obrona i bramkarz. Napad nie miał swego dnia. W Polonji natomiast wybijali się poszczególni gracze. W obronie Czajkowski bardzo dobry. Bułanow dopiero po przerwie osiągnął swą zwykłą formę. Pomoc równa. a w napadzie wybijali się Janek Loth i Grabowski. Gross grał z wielkiem szczęściem. Po drugiej bramce widać było u niego poddenerwowanie. Zawody prowadził bardzo dobrze p. Rosenfeld z Krakowskiego kolegjum. Umiał powstrzymywać graczy i wogóle grą kierował. jak na dobrego sędziego przystało.

Pozatem ważniejszych meczów nie było. Legja gości w Przemyślu u tamtejszej Polonji.

Legja III — Odwet 1 : 0 (1 : 0).
Pogoń — KOSS 1 : 0 (0 : 0).

LEKKA ATLETYKA.

Czynna i ruchliwa sekcja lekkoatletyczna Warszawianki urządziła na początek sezonu przegląd sił. Próba wypadła nieźle. Bardzo miłą niespodziankę zrobił Foryś. uzyskując na przestrzeni 1000 m. lepszy czas od rekordu polskiego. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco:

Biegi: 60 m. 1. Szejnach 7.20, 2. Luxemburg, 3. Putzman; 300 m. 1. Foryś 40$^4/_5$ sek., 2. Żuber; 1000 metrów 1. Foryś 2,43.6. 2. Wituch, 3. Żuber; 3000 metrów 1. Wituch 9.38.7. — Skok w dal: 1. Szejnach 5.96 m. 2. Putzman 5.33 m. — Dysk: 1. Zwierz 26.08 metrów.

Przykład godny naśladowania. W zawodach lekkoatletycznych brali udział wszyscy piłkarze K. S. Warszawianka.

B.

ŁÓDŹ.

5 kwietnia 1925.

Widzew — Siła 1 : 1.

Gra toczy się pod wyraźną przewagą Siły. W 10 minucie przez wypad uzyskuje Widzew bramkę przez prawego łącznika, Bujanowicza. a w 35 m. Siła rewanżuje się przez Waltera. Z Widzewa wyróżnił się Malinowski swoją spokojną grą na obronie, obydwaj zaś skrzydłowi beznadziejnie słabi. Z Siły natomiast wybijał się środkowy pomocnik Bayer, jak zwykle pracowity i Kirschbaum na obronie. Zawody prowadził p. Rettig dobrze.

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem Widzewa w stosunku 7 : 0. Sędzia p. Andrzejak, dobry. Publiczności mało.

ŁKS. II. — PKS. Burza (Pabjanice) 8 : 0 (2 : 0.

Boisko ŁKS. Poraz pierwszy w tym sezonie gościła w Łodzi silna prowincjonalna C-klasowa Burza, która jedna chlubiła się zwycięstwem w ub. roku nad ŁKS. II w stosunku 2 : 1 na własnem boisku, w tym sezonie pobiła Siłę, GMS., Szturm. Gra przemieniła się w krótki czas po zaczęciu w trening na bramkę Burzy. Gracze tej ostatniej nie przyzwyczajeni do boiska o normalnych rozmiarach, potracili formalnie głowy i tylko zbyt solowej grze niektórych graczy z ŁKS-u zawdzięczać należy taki końcowy rezultat zawodów. Burza nie wykorzystała rzutu karnego. Z ŁKS-u zasługuje na wzmiankę środek ataku, Śledź II. Cichocki; obrona zadowoliła. Z Burzy zwracał uwagę Hermel, Bratkowski i Walter. Sędziował p. Bira.

Zawody te poprzedził przedmecz ŁKS III — ŁKS. IV z wynikiem 4 : 3.

4 kwietnia 1925. Boisko ŁTSG.

ŁTSG. (komb.) — Kadimah 4 : 0.

ŁTSG. nie wykorzystał wielu pewnych sytuacji, lekceważąc sobie przeciwnika. Sędzia p. Rakowski.

5 kwietnia 1925.

ŁTSG.. — Turyści 3 : 2.

Sędzia p. Fiedler.

OKRĘG GÓRNOŚLĄSKI.

Katowice, 5 kwietnia 1925.

Królewska Huta. Amatorski K. S. — Wisła (Kraków) 4 : 3 (1 : 0).

Amatorski K. S.:Muszalik; Kolakowski, Urbański (kap.); Rother, Duda I., Meiser; Szymala, Duda II, Klosek, Mikisz, Janeczek.

Wisła: Kiliński; Kaczor, Markiewicz; Kotlarczyk, Gieras, Krupa; Adamek, Czulak, Reyman I (kap.), Kowalski, Balcer.

Pierwsza piękna, słoneczna niedziela w bież. sezonie, ściągnęła na boisko Amatorskiego K. S. około 5.000 widzów z całego Górnego Śląska, którzy chcieli być światkami debiutu swego mistrza w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Debiut ten wypadł bardzo pomyślnie: Amatorski odebrał mistrzowskiej drużynie Polski zachodniej oba punkty i pozbawił ją tem samem wszelkiej nadziei na zdobycie pierwszego miejsca w swej grupie. Dla ogółu sportowców w Polsce wynik ten będzie niespodzianką; na Górnym Śląsku jednakże spodziewano się zwycięstwa swego mistrza. Drużyna biało-zielonych w ubiegłym roku — poza jedynym „lapsusem" z Iskrą z Siemianowic 9 : 1 — nie uległa na swem boisku żadnej drużynie krajowej, a nawet nad Pogonią lwowską i Wisłą odniosła ładne zwycięstwa; jest to najlepszym dowodem, jak trudno jest ugiąć tę drużynę na jej terenie. Mimo grania od 2 lat bez przerwy, drużyna ta jest dziwniee twardą, szybką i wytrzymałą, gra z jednakową ambicją i ofiarnością. Dzięki grywaniu prawie stale w jednym składzie — tworzy ona zespół bardzo jednolity, zgrany, ożywiony jednym duchem koleżeństwa i wierności dla swych barw klubowych. Słabych punktów w niej właściwie niema, a jeśli już mówić o wybitniejszych jednostkach. to należałoby wymienić tylko 3 graczy: Urbańskiego w obronie, Dudę I w środku pomocy i Mikisza. głównego strzelca. Takiej drużyny nie można pokonać tempem. twardością, ambicją i wytrzymałością, a jedynie o klasę lepszą techniką i celową, dolną kombinacją.

Wisła, uważana za typową bojową drużynę, trafiła na lepszego od siebie „bojownika". Moment walki w sporcie górnośląskim jest wciąż jeszcze decydującym i wszystkie zawody tutejsze noszą przedewszystkiem charakter walki; na samą grę i jej piękność niewiele się tu wzraca uwagi — główną rzeczą jest skuteczność. Lecz nawet tej swej broni najsilniejszej drużyna Wisły nie umiała w tych zawodach rzucić na szalę: przeciwnie. robiła wrażenie drużyny leniwej i nieco zanadto dbałej o całość swych kości. Można to wytłumaczyć tylko tem, że kampanja. jaką tutejsza prasa robiła przeciw Wiśle w związku z jej poprzedniemi grami z drużynami IFC., Ruchem i Pogonią, wpłynęła na drużynę demoralizująco: szła ona do gry z przeświadczeniem, że jej nie wolno być „sobą", że musi się temperować wobec masy wrogo przeciw sobie nastrojonej widowni. Tymczasem wszelkie obawy były płonne; naodwrót, rzadko kiedy można spotkać na tak ważnych zawodach publiczność, zachowującą się tak spokojnie i wzorowo, jak w Królewskiej Hucie. Powodem tego było bardzo staranne sędziowanie kpt. Bilora ze Lwowa. który wprawdzie nie zauważył kilku spalonych, lecz zato wszelkie foule karał bardzo surowo, co uczyniło przebieg zawodów zupełnie spokojnym.

Poza pewnem, zrozumiałem zresztą „onieśmieleniem" drużyny czerwonych, do porażki jej przyczyniło się to. że paru graczy zupełnie zawiodło, a także fakt, że cała drużyna pozwoliła sobie narzucić system gry. Najbardziej zawiódł Kowalski, który psuł poprostu wszystko; dzięki jego nieudolności Balcer, w pierwszych minutach gry najgroźniejszy napastnik. później poszedł zupełnie w zapomnienie. W pomocy najsłabszym był Krupa, mimo, że miał przeciw sobie najbardziej „eleganckiego" gracza, Szymalę. Markiewicz także okazał się siłą słabą; zawiodła więc cała lewa strona drużyny. Lecz i inni grali poniżej swej formy; szczególnie blado wypadła gra ataku. Reyman nie znalazł współpracy u swych łączników, sam zaś miał trudne zadanie z dobrym Dudą. Technicznie krakowianie się także nie popisali, a o kombinacji lepiej nie mówić; każdy z graczy starał się odrazu, na ślepo oddawać piłkę, która wskutek tego przeważnie wędrowała w „górnych regjonach".

Grę, przez cały czas otwartą, cechowała ogromnie mała ilość strzałów, oddanych na bramkę, groźnych sytuacji przedbramkowych i celowych pociągnięć. Rogów wprawdzie było 6 : 2 dla Wisły, jednak gospodarze mieli znacznie więcej sposobności do zrobienia bramki. Bramki padały w następującym porządku: w 26 min. Duda II z podania Szymali uzyskuje prowadzenie. Po przerwie w 17 m. pierwszy róg, bije Szymala, Mikisz, stojący przy przeciwległym słupku, wpycha piersiami piłkę do siatki. wkrótce potem Reyman I strzela z karnego za rękę Kolakowskiego (nawiasem mówiąc niezbyt umyślną). Po okresie wzajemnego zmagania się przychodzi ostatni, najobfitszy w goale kwadrans gry. Klosek

uzyskuje w 33 i 34 min. 2 dalsze bramki: Czulak w 36, i Reyman w 40 min. ustalają rezultat końcowy.

Rezultat odpowiada w zupełności przebiegowi gry. Wisła ocknęła się za późno, bo już przy stanie 4:1, potrafiła jednak w 10 minutach poprawić wynik, ale nie mogła już przeważyć szali zwycięstwa na swoją korzyść, bądźto wskutek braku czasu, bądź też wskutek przemęczenia graczy.

Gdyby jednak drugą połowę grała z takiem poświęceniem i chęcią zwycięstwa, jak dziesięć końcowych minut, wynik napewno byłby korzystniejszy, Wisła mogłaby zwyciężyć. A jednak stało się inaczej, graczom zabrakło woli zwycięzenia. Nie widzieliśmy ambicji w drużynie, która zeszłego roku zdołała wygrać mecz z Cracovią, pomimo utraty pierwszych dwóch bramek.

Przegrana z ŁKS. nie powinna była podziałać tak deprymująco na Wisłę, powinna była dać wszystko ze siebie, aby naprawić porażkę w Łodzi; zdobycie mistrzostwa szczególnie w grupie, w której znajduje się Wisła, jest bardzo trudne, nie mówiąc o zwycięstwie w finale. Powinni to byli pamiętać i niebudować swych nadziei na wysokocyfrowych wynikach z drużynami drugoklasowemi, ale oddać się pilnym treningom, bo czasu było dosyć.

I F. C. Katowice — Siemianowice 3:0.
Mysłowice 06 — I F. C. Tarnowskie Góry 3:2.
K. S. Pogoń — Diana 0:1.
Naprzód Załęże — Policyjny K. S. 2:2.
Naprzód Lipiny — Olsza Kraków 5:0.

L W Ó W.

Niedziela. 5 kwietnia 1925.

Hasmonea — Lechja 3:0 (3:0).

Boisko Hasmonei. Obie drużyny w pełnych składach.

Hasmonea zrewanżowała się za ostatnią klęskę i wyrazić wypada nadzieję że Lechja z kolei nie będzie szukać odwetu. Dzieje się to bowiem zawsze kosztem publiczności sportowej, która tego roku przechodzi istne katusze. Po tamtegorocznych smakołykach nie miała dotychczas choćby znośnej strawy, niegodziwi dziennikarze sportowi raczą ją na „Prima Aprilis" Urugwajem, a kluby w najlepszym wypadku Trebićem. Nic dziwnego zatem, że podążająca na boisko Hasmonei publiczność o niczem innem nie mówiła, jak o Hakoahu wiedeńskim, który tu w święta grać będzie z Pogonią.

Wracając do meczu, stwierdzić trzeba, że stał na poziomie mutatis mutandis wszystkich dotychczasowych. Hasmonea poprawiła się w linjach napadu i pomocy, które razem pracują. Heim prowadzi dobrze trójkę, a skrzydłami również nienajgorzej dyryguje. Schneider w pomocy, jak zawsze wszędobylski i zwinny. Zniżkę formy zauważyłem u Redlera, który stracił pewność wykopu, a ponadto jest ponad miarę dziki. Lechja wróciła do formy z wiosny zeszłego roku, to znaczy, była ledwo A-klasowa. Specjalnie niepewna obrona, ospała pomoc i nieruchome skrzydła, rażą przy jako takim zgraniu trójki środkowej i dobrym bramkarzu.

W pierwszej połowie silna przewaga biało-niebieskich, którzy uzyskują cztery rogi i trzy bramki ze strzałów Wolfsthala w 10 m., Heima w 26 m. i Steuermanna w 34 m. Po przerwie gra się wyrównuje, Lechja nawet silnie napiera, poza trzema rogami nic jednak zdobyć nie może. Naogół gra nudna. „Ciekawym" epizodem był ładny goal Wolfsthala i małe awanturki Tarczyńskiego, Heima et consortes. Sędziował dobrze p. Schorr z Przemyśla. Publiczność liczna i spokojna.

Biali — Metal 1:0.

Metal nie uznając karnego zeszedł z boiska.

Stan. Mar.

P R Z E M Y Ś L.

Trebic (Czechosł.) — Polonia komb. 2:4 (2:2).

Czeska drużyna nie zaznawszy we Lwowie szczęścia jako „mistrz" Czech połud. zdobyła nagle „mistrzostwo" Moraw i jako już morawski mistrz przybyła do Przemyśla. Oczywista rzecz iż nie znalazł się ani jeden, któryby tej reklamie wierzył, znalazło się natomiast bardzo wielu na których słowa „zawody międzynarodowe" oddziaływały przyciągająco.

Ta liczna garstka widzów mogła naocznie skonstatować, primo: jak nasze ciężko zapracowane pieniądze szły dla pierwszych lepszych „patałachów" byle zagranicznych, secundo: że takich drużyn jak pseudomistrz mamy co najmniej ze dwa tuziny.

Przebieg gry zupełnie niezajmujący, w pierwszej połowie gra otwarta, w drugiej przygniatająca przewaga Polonii. Czechom udaje się uzyskać początkowo prowadzenie ze strzału prawego łącznika, będącego zresztą na of-sidzie. Polonia przeprowadza szereg ataków bezowocnych, dopiero za foul popełniony na Zaleszczyku zdobywa Pecold z wolnego pierwszą bramkę fatalnie między nogami i przez bramkarza Czechów puszczoną. Już w 3 minuty później przebija się z pomocy Hubariw, mija wzdłuż linji bramkowej becków i bramkarza, podaje wtył Wawrzkowiczowi, który strzela w pustą bramkę. Mimo lekkiej przewagi Polonii, udaje się Trebitzowi znowu przez prawego łącznika wyrównać. Po przerwie przygniatająca przewaga Polonii, a Czesi ratują się jak mogą, przeważnie zaś skutecznym murowaniem. Mimo tego wykorzystując nieporozumienie się obrony zdobywa Florko w 25 minucie trzecią bramkę. Czechom jeszcze raz uśmiechnęło się szczęście kiedy niekryty prawoskrzydłowy, zresztą najsłabszy gracz na boisku, nagle się wyrywa mija Hurtę i kilka kroków przed bramką strzela w aut. Szczęśliwszym jest zato Wawrzkowicz, który przypieczętowuje zwycięstwo Polonii strzelając nieuchronnie w 41 min. Dalsze ataki Polonii nie zmieniają już rezultatu. Rogów 7:2 dla zwycięzców. Sędziował b. dobrze p. Schor.

„Trebic" po którym się i tak niczego nie spodziewano zawiódł zupełnie. Jedynie lewa strona ataku b. dobra. Pomoc kiepska, zupełnie „spuchła", becy słabi niemiłosiernie kiksowali, bramkarz i prawoskrzydłowy puszczali między nogami, nie trafiali do piłki i t. d. O jakimkolwiek systemie lub kombinacji ani mowy.

U przemyskich najefektowniej grał atak najlepiej pomoc. Trener Hlavoj widocznie nie próżnuje gdyż atak: Zaleszczyk, Kwiatkowski I., Kwiatkowski II, Wawrzkowicz i Florko, składający się wyłącznie z młodych graczy drugiej drużyny kombinuje bardzo ładnie i opanowuje piłkę, brak natomiast efektu. Wystarczyłoby tylko żeby grał Juda i Dobroński a Czesi zebraliby z jakie 6—7 bramek. Dobrzański nie lubi respektować takich bramkarzy jakiego miał Trebitz. Najskuteczniej grała pomoc, która bardzo słabo jest wspierała swój atak i obronę. Dziwnie słabą jest obrona a zwłaszcza Kurta, który gra o klasę gorzej jak zeszłego roku. Schwarc nie miał roboty, obydwie bramki były niemożliwe do obrony. Niezadowolonej publiczności zebrało się około 600.

Hagibor — Czuwaj 5:0 (3:0)

Żydowska drużyna, rozprawiła się nadspodziewanie prędko ze swym rywalem, bijąc go przy przygniatającej przewadze 5:0. Świetnym strzelcem okazał się Kunicyn, który zdobył sam 4 bramki, 1 zdobył Spiegel. Czuwaj który wystąpił bez Kurka grał swój najgorszy match od dwóch lat. Sędziował dobrze Mallawicz.

W I L N O.

Dnia 28 i 29 marca br. rozegrała u nas zawody towarzyskie bardzo sympatyczna drużyna warszawskich harcerzy „Varsovia".

Sobota, 28 marca 1925.

Varsovia — Makkabi 4:1 (1:1).

Boisko Makkabi. Gra z początku otwarta zamienia się zwolna na zupełną przewagę gości przy niebezpiecznych wypadach ze strony Makkabi. Tempo gry stosunkowo słabe ze względu na przemęczenie Varsovii podróżą, która stanęła do zawodów w trzy godziny po wyjściu z pociągu. Dla Makkabi był to pierwszy występ w tym sezonie, nie poprzedzony dostatecznym treningiem. Varsovia gra ładnie, wybija się przez cały czas gry lewo skrzydłowy, który często podprowadzając piłkę, zagraża bramce Makkabi. Atak dość ładnie kombinuje, dużo strzela, lecz w pierwszej połowie nieszczęśliwie. Jedyny goal uzyskany przez Makkabi padł z rzutu karnego. Stosunek bramek jest zupełnym wykładnikiem sił obu drużyn. Rogów 7:4 dla Varsovii. Sędziował kpt. Ryszanek.

Niedziela 29 marca 1925.

Varsovia — WKS. 1 p. p. Leg. 1:3 (1:2).

Boisko Makkabi. Varsovia w tym dniu wystąpiła w składzie wzmocnionym. WKS. 1 p. p. Leg. w pełnym składzie. Gra więcej interesująca. niż dnia poprzedniego. Varsovia ładnie kombinuje przez pierwsze dziesięć minut zagraża poważnie bramce przeciwnika i ma lekką przewagę. Następnie gra się wyrównuje i inicjatywa przechodzi powoli w ręce 1 p. p. Leg., który w 33 min. zdobywa pierwszą bramkę. Już w dziesięć minut później pada druga bramka samobójcza strzelona Varsovii przez własnego obrońcę. W ostatnich dziesięciu minutach przed pauzą Varsovia zbiera na siłach, atak jej coraz częściej zagraża bramce I p. p. Leg., wreszcie na trzy minuty przed pauzą z podania Kaczanowskiego strzela Jankowski najładniejszą bramkę dnia. Po pauzie Varsovia chcąc wyrównać za wszelką cenę, przeprowadza sporadyczne ataki, jednak pod bramką brak jej wykończenia i decyzji w strzale. Groźne sytuacje podbramkowe wyjaśnia obrona lub bramkarz wojskowych. W 62 minucie uzyskują gospodarze trzecią i ostatnią bramkę. Jeszcze kilka groźnych sytuacji z obydwóch stron i sędzia odgwizduje zawody. Gra fair, jednak gra 1 p. p. Leg. była o całą klasę niższą, niż na zawodach z Pogonią o puhar Wil. ZOPNW. W czasie gry za kilkakrotne krytykowanie decyzji sędziego, po upomnieniu, ten ostatni zarządza wykluczenie z gry kapitana Varsovii. Jednak na prośbę obu drużyn i po przeproszeniu sędziego za zwracanie uwagi, gracz ten bierze dalszy udział w grze. Rogów 5:5. Sędziował mjr. Kowalski naogół dobrze, jednak niepotrzebnie przetrzymywał odgwizdywanie spalonych.

Z a w o d y o p u h a r Wil. ZOPN.

4 kwietnia 1925.

TS. Wilja — Makkabi 2:0 (1:0).

Boisko Makkabi. Makkabi wystąpiła w najsłabszym składzie, T. S. Wilja natomiast w zwykłym. Gra stała na takim poziomie, że obecni na tych zawodach gracze mistrzowskiej drużyny polskiej LKS. Pogoń, którzy zawitali do Wilna na zawody o mistrzostwo Polski z tutejszym mistrzem okręgu WKS. Pogoń, po pewnym czasie opuścili boisko, rezygnując z dalszego obserwowania gry, którą, ich zdaniem, można było zaliczyć do zawodów drużyn C-klasowych lwowskich. T. S. Wilja po ostatnim meczu ze Spartą (8:0) pozwalała spodziewać się gry emocjonującej i ładnej, a nie tak bezmyślnej kopaniny, jaką nam zaprodukowała. Wszelkie wysiłki ze strony ofiarnego i dobrego środkowego pomocnika T. S. Wilji, Mierzejewskiego, szły na marne wobec apatycznej gry ataku. Zawodów powyższych nie ukończono z powodów nieporozumień, wynikłych pomiędzy graczami w czasie gry na boisku. Sędziował bardzo słabo p. Wróbel.

R.

Niedziela 5 kwietnia 1925.

Rozgrywki o mistrzostwo Polski:

Pogoń Lwów — Pogoń Wilno 5:0.

K R A K Ó W.

Trzebaby być urodzonym optymistą, aby po ostatnich dwu niedzielach nie stracić wiary w rzetelną klasę krakowskiego futbalu. Nie chcę powtarzać wydarzeń z przedostatniej niedzieli, ale oczekiwana z utęsknieniem wczorajsza niedziela, nie przyniosła zdesperowanym „kibicom" upragnionego pocieszenia. Mistrz okręgu w drugiem spotkaniu drugi raz pobity. Kraków z trudnością tylko, o ile konkurenci podzielą się punktami, uniknie wyeliminowania z rozgrywek końcowych o mistrzostwo Polski. Mamy tylko jeden rodzaj pociechy, chyba bardzo wątpliwy, powiedzieć sobie możemy: „jakoś to będzie". Są tacy, którym i to wystarcza. Cracovia bije Czarnych ze Lwowa różnicą jednej bramki. Nikłe zwycięstwo, nad takim przeciwnikiem. Bo, co najważniejsze, gdzież nasz krakowski styl. Chwaliliśmy się zawsze przed resztą Polski: przegramy z tym, przegramy z tamtym, ale naszego stylu, naszej techniki i tak nie osiągniecie. Gdzież ten styl, ta technika? Tempi passati! W ostatnich dwu meczach Cracovii, śladu w nich detektyw z najzdolniejszym psem policyjnym, nie dokazałby tej sztuki i nie zdołałby odszukać chluby krakowskiego futbalu. A skoro biało-czerwoni, że się tak wyrazimy, byli uosobieniem klasy Krakowa, więc cóż dopiero mówić o innych drużynach. Młodsza drużyna Wisły, na razie zawodzi na całej linji. Wczorajszy pogromca Wawel, grał swym stylem t. j. bez stylu. Zawody klubów B i C klasowych napewno nie poprawią humoru biadającemu nad zanikiem walorów piłkarskich w Krakowie.

Być może, że pesymizm po dwu niedzielach nie jest jeszcze dostatecznie uzasadniony. rozdzieranie szat przedwczesne. Ale nie można z naciskiem nie podnieść okoliczności, że ostatnie spotkania drużyn krakowskich muszą być dla nich poważnem memento. Oby tylko zostało ono należycie zrozumiane przez tych, którzy się ocknąć winni.

Jaśniejszym momentem było sobotnie spotkanie

Jutrzenka — Makkabi 2:1 (0:0).

„Święta wojna" obydwu rywalizujących klubów żydowskich ma w Krakowie tradycję. Namiętność tłumu, w którym czyniło się fantastyczne zakłady, nie mogła oddziaływać na graczy na boisku. Wyładowana elektrycznością, drżąca o grube miljony widownia, nie miała zamiaru temperować graczy, którzy na boisku szukali sposobności do załatwiania międzyklubowych porachunków. Toteż spotkania Makkabi — Jutrzenka, były właściwie tylko pokrywką sportową dla innych nic ze sportem nie mających celów. A i publiczność, przychodząca tłumnie na zawody, oczekiwała zawsze pewnych senzacji i, niestety, przeważnie nie opuszczała boiska rozczarowana. Sobotnie zawody miały nareszcie inne oblicze. Niezawodnie spowodowane to było i zmianą stosunków finansowych. Ci, którzy dawniej grubo się zakładali, dzisiaj nie mają na wstęp na boisko. Publiczność nie ma w swym składzie niepożądanych dla sportu elementów, które w zawodach futbalowych szukały li tylko niezdrowych senzacji.

Nie małą zasługę mają zarządy obydwu klubów, które przed zawodami odpowiednio przedstawiły sprawę drużynom. Wspomnieć wreszcie należy i o drze Lustgartenie, który prowadząc wzorowo zawody, potrafił w każdej chwili utrzymać je w granicach fairness.

Zwyciężyła tym razem Jutrzenka, stwierdzić jednak należy, że Makkabi conajmniej nie była gorsza. Zwycięstwo zawdzięcza Jutrzenka obu bramkarzom. Meller grał doskonale, młodziutki bramkarz Makkabi puścił dwa łatwe do obrony strzały. Dziwnie słaba, była obrona białoczarnych, Schneider I. natomiast wyróżniał się korzystnie, doskonałym wykopem. Najlepsi na boisku byli obaj lewi pomocnicy, Pitzele jest starym rutynowanym graczem, przyjemną niespodziankę sprawił Purysz, technicznie i taktycznie doskonały. Szkoda, że fizycznie jest tak słaby. Alfus grał nierównomiernie, a wyjątkowo i fair. Selinger nie osiągnął swej tamtegorocznej formy. Najsłabsze były obie linje ataku. W polu jeszcze pół biedy, ale przed bramkami... pożal się Boże. Toteż mimo dobrych centr, mimo wsparcia pomocy, dziwnie mało sytuacji podbramkowych. Padły 3 bramki, jedna z wolnego, jedna z karnego rzutu, a jedna z niby kombinacji, raczej jednak przeboju. Napastnicy więc nie odznaczyli się zbytnio, przyczem zaznaczyć trzeba, że więcej sposobności do uzyskania bramki mieli biało-niebiescy.

Przebiegu gry nie ma celu opisywać. W pierwszej połowie wybitna przewaga wspomaganej wiatrem Makkabi. Rezultat 0:0. W drugiej połowie wicher przycichł i gra równomierna. Po uzyskaniu bramki przez Jutrzenkę z rzutu wolnego, gra w szalonem tempie. Makkabi zdołał dopiero na 2 minuty przed końcem wyrównać rzut karny. Wyrównać już nie miała czasu.

O drużynie Wisły I b należałoby po jej spotkaniu

Wawel — Wisła I b 3:0

powtórzyć właściwie to, co napisano o niej na tem samem miejscu w ubiegłym tygodniu. Ponowny komunikat Zarządu Wisły, że druga drużyna Wisły jest równa pierwszej nie znalazł potwierdzenia w przebiegu ostatnich zawodów. Owszem, było w tym tygodniu może gorzej niż w ubiegłym. Niektórzy gracze już mają maniery mistrzów. W szczególności mamy na myśli lewego łącznika. A szkoda byłoby utalentowanego gracza. Pozatem w napadzie tej drużyny nie można zauważyć nikogo dodatnio się wyróżniającego. W pomocy pracuje pilnie i wcale dobrze

Majcherczyk. Lewy obrońca i w tej drużynie gra raczej za przytomnego. W każdym razie najpiękniejsza bramka dnia to jego zasługa. Bramkarz obiecuje wiele na przyszłość. Kilka piłek schwytał bardzo pięknie. Zgranie nieświetne, technika pozostawia dużo do życzenia. Krótko mówiąc: druga drużyna A-klasowego klubu.

Wawel nie mógł się wczoraj podobać. Nie wiadomo czemu to przypisać. Zwykło się mówić, że drużyny przechodzące od jednego systemu do innego, przechodzą także pewien okres słabości. Trudno jednak po wczorajszej grze zauważyć zmianę systemu u Wawelu. Kombinacyjnie stał wcale nizko, braki techniczne nie usunięte. Pozostało tylko tempo i może ambicja, choć nie w tym stopniu co dawniej. Filarem drużyny jest, jak był zawsze, niezmordowany Seichter I. Obrońcy należą do najlepszych w swym fachu w Polsce. Piękny strzał cechuje lewego łącznika. Ale na tem koniec. Dla drużyny tej powinna istnieć tylko jedna dewiza. Trening i jeszcze raz trening.

Zwycięstwo Wawelu nie było zresztą wcale łatwo osiągnięte. Wisła broniła się zacięcie. a w kilku dobrych sytuacjach uparło się dwu napastników Wawelu aby strzelić bramkę. Rezultat był ten, że piłkę zabierał obrońca, względnie, strzelano ją wspólnemi siłami na aut.

Cracovia — Czarni, Lwów 3 : 2 (2 : 0).

Tłumy publiczności zebrały się na boisku Jutrzenki. Cracovia zawiodła i tym razem oczekiwania. Po świetnej grze przeciw Polonii, drużyna jej nie do poznania. Głównie szwankuje napad. Kałuża grał znacznie słabiej, nie posuwał się dostatecznie z linją ataku, zbytnio dawał się kryć pomocnikowi. Ciszewski, opadł już teraz widocznie w formie. Należałoby się nad tem jednak zastanowić, gdyż trzecie zawody z rzędu gra coraz słabiej. Na dobitek psuł wszystkie lepsze posunięcia ustawicznem wybieganiem na off side. W związku z obniżeniem formy jest także zapewne niedyspozycja w strzale. Kilka „pewniaczków“ poszło obok bramki. Nowy prawy łącznik zawiódł w zupełności, trudno zaś położyć to tylko na karb braku rutyny. Kubiński nie pilnuje linji, a więc zasadniczy błąd taktyczny, który też nieraz mści się w meczu. Sperling centruje już wcześniej, lecz jeszcze za dużo się bawi. Czas w futbalu, to może nie pieniądz ale decyduje o powodzeniu akcji. I Chruściński dostosował się do słabej gry, miało się wrażenie, że grze jego brak cechującej go zwykle świeżości. Najlepszym skrajnym pomocnikiem był Strycharz, grał ambitnie i jak zwykle ofiarnie. Doskonały był Fryc. Dziwnie słaby natomiast Szumiec. Po pierwszej bramce, którą nawiasem wspomniawszy powinien był obronić, robił wrażenie mocno zdenerwowanego.

Czarni nie poczynili dużych postępów. Drużyna sprawia sympatyczne wrażenie, fizycznie prezentuje się doskonale, biega dobrze, technika średnia. stara się kombinować dołem i trójką środkową. Ostoją drużyny jest doskonały Kmiciński i niebezpieczny lewy skrzydłowy Miller. W zespole nie razi nikt, słabszy od innych jest, zdaje się, tylko bramkarz.

Z wydarzeń na boisku zanotować należałoby tylko, że Gintel przestrzelił karnego, a Cracovia do pauzy prowadziła 2 : 0 ze strzału Kubińskiego, przyczem nie bardzo odznaczył się bramkarz, oraz główki Ciszewskiego. Po pauzie goście wyrównali przez Millera i ze strzału prawego łącznika po zamieszaniu podbramkowem. Z centry Kubińskiego strzelił następnie Ciszewski z powietrza zwycięską bramkę. Sama gra odbywała się pod znakiem przewagi gospodarzy, którzy jednak w szczególności pod bramką pracowali zbyt miękko i za mało precyzyjnie. Całą masę najdogodniejszych sytuacji popsuł pozatem Ciszewski wybieganiem na off side. Sędziował poprawnie p. Rutkowski.

Mistrzostwa klasy B. Sparta — Krakowianka 2 : 0. Zwierzyniecki — Uranja 1 : 0. Pozatem WisłaII — Korona II 3 : 1. Cracovia II — Wawel II 4 : 0.

I DOROCZNY NADWIŚLAŃSKI BIEG NA PRZEŁAJ.

5 kwietnia, 1925. AZS. wprawdzie późno ale szczęśliwie rozpoczął swoje imprezy lekkoatletyczne. Niedzielny bieg na przełaj zgromadził, przy pięknej pogodzie, przeszło 30 uczestników, i wcale pokaźną liczbę widzów pod mostem Dębnickim, widzów rekrutujących się przeważnie z okolic podmiejskich, dla których bieg ten był zupełną nowością i niezawodnie pozyska nowych zwolenników dla lekkiej atletyki. Trasa poprowadzona prawym brzegiem Wisły, bardzo przejrzysta i dobrze wyznaczona chorągiewkami nie była zbyt ciężką, jedynie prawdziwa długość trasy była prawdziwą tajemnicą tak dla uczestników, jak i dla organizatorów. Oficjalne określenie „około 3200 metrów“ dopuszcza wprawdzie różnicę w dziesiątkach metrów, ale nie w setkach. Długość trasy zdaniem naszem wynosiła niespełna 2700 metr. — to jest stanowcza za duża różnica między „oficjalnością a rzeczywistością“.

Zwyczaj sztucznego przedłużenia trasy zakorzenił się w Krakowie ze szkodą przedewszystkiem dla zawodników, którzy nie wiedzą na jakiej przestrzeni biegają.

Szczegółowe wyniki były następujące:

W biegu indywidualnym:

1) Sałek (TS. Wisła); 2) Dąbrowski (Cracovia); 3) Długoszewski (AZS); 4) Kubaczka (Skoczów); 5) Kołodziej (Katowice); 6) Pobóg (Cracovia).

W biegu drużynowym:

1) K. S. Cracovia (Dąbrowski, Pobóg, Drozdowski) (15 pkt); 2) T. S. Wisła (Sałek, Dobrzański Panajef) (20 pkt); 3) AZS. (Długoszewski, Skocz, Merunowicz) (27 pkt.).

Startowało 32 zawodników, celownik minęło 30, wszyscy przeważnie w dobrej formie.

POZNAŃ.

Posnania — Varsovia 3 : 1. (3 : 0).

Pierwsza połowa zawodów tych była naogół ospała. Dobre dziesięć minut usadzają się Harcerze pod bramką Posnanji i ta mimo że gra w najsilniejszym składzie z trudem odpiera natarczywe ataki. Po tym okresie — gra się wyrównuje i wzajemne akcje wprowadzają pewne zainteresowanie. Pierwsza bramka dla gospodarzy pada — z efektownej główki obrońcy Varsovji. Coraz to więcej atakuje Posnania — i niebawem drugi goal. Warszawiacy zwolna — przychodzą do równowagi ostro prą naprzód, lecz Nowakowski uważnie strzeże świątyni swojej. Jeden z przebojów przynosi trzeci zarazem i ostatni punkt miejscowym. Druga część gry dała zupełnie inny obraz. Harcerze stają się chwilami bardzo groźni dla poznańczyków i przez z górą 30 minut są w akcji ofensywnej w którym to czasie uzyskują punkt honorowy. Czem bliżej końcowi tem ciekawsza była gra — wynik nie uległ już zmianie i sędzia p. Mallowe odgwizdał zawody.

Unja — Varsovia 3 : 1 (2 : 1).

Unja bez Malskiego w bramce i Kochańskiego w pomocy. Zawody niedzielne zwabiły ponad 1000 widzów, którzy zobaczyli grę nader żywą i ciekawą. Początek ma Unja — niedaleko zbliża się pod bramkę biało-czerwonych, obrona zrobiła swoje, wysłała piłkę w pole. Lekka przewaga miejscowych widoczna jest przez cały czas gry i wynik na korzyść miejscowych typowany przez większość publiczności.

Podczas przerwy, oddział lekkoatletyczny Unji wystawił do biegu na 1500 metrów 7 zawodników.W finiszu wygrał bieg Kubik, za nim przychodzi Repeta i trzeci Nogaj.

W drugiej części zawodów warszawscy goście podobnie jak w dniu ubiegłym okazują więcej zgrania i przez cały czas gry utrzymuje widza w ciekawości. Sędzia p. Adamski dobry.

Przed zawodami z Varsovią odbyły się trzy spotkania w boksie, urządzone przez oddział bokserski Unji. W pierwszej walce spotkali się Jezierski i Bera, po czterech starciach — walka została uznana jako nierozstrzygnięta. Najciekawsze spotkanie było pomiędzy Grabskim i Matuszewskim zakończone w drugiej rundzie zwycięstwem ostatniego przez k. o. w szczękę. Zawodowcy Kuczkowski i Walkowiak pokazali walkę pokazową w trzech starciach. Kuczkowski zareprezentował wzorową walkę i doskonałą technikę.

W Gnieźnie odbył się doroczny bieg okrężny na dystansie 5000 metrów urządzony przez Stellę tamtejszą. W biegu wzięło udział 31 zawodników. Pierwszy przybył do mety Szwarc z Warty otrzymując po raz drugi puchar. Miejsce drugie przypadło Szelestowskiemu z Polonji warszawskiej. 3) Szymański, 4) Mallow oboje ze Stelli.

KOMUNIKATY KRAK. OKR. ZWIĄZKU P. N.

KOMUNIKAT WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY Nr. 8.

1. Przypomina się wszystkim klubom krakowskim, że gracze wykluczeni na zawodach przez sędziego, muszą się stawić na najbliższem posiedzeniu Wydziału Gier i Dysc. *bez specjalnego wezwania*. W razie nieusprawiedliwionego niejaw enia się. dotycząca sprawa zostanie załatwiona zaocznie.

Posiedzenia Wydziału Gier i Dysc. odbywają się w każdą środę o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu KZOPN. ul. Szpitalna l. 36 (z wyjątkiem przypadających na ten dzień świąt).

2. Zniesiono suspenzję ŻKS. Jehuda w Krakowie. ogłoszoną w Komunikacie Wydz. G. i D. z dnia 18 lutego br. — Przegląd Sport. Nr. 8/25).

3. Zatwierdzono Statut Turnieju Wielkanocnego o nagrodę wędrowną, ufundowaną przez ŻKS. Makkabi w Krakowie, z tem, że punkt 7 tego statutu winien brzmieć, jak następuje:

„Wszelkie zażalenia i protesty, wynikające z urządzenia lub przeprowadzenia turnieju, należy wnosić do Wydziału Gier i Dysc. KZOPN.“.

4. Przesunięto termin zawodów o mistrzostwo klasy B Krakowianka — Uranja z dnia 29 marca na 23 kwietnia br.

5. Ukarano na wniosek Kierown. Podokręgu Sosnowieckiego: Bartona Gerharda z ŻTGS. Hakoah Będzin, czterotygodniową dyskwalifikacją za obrazę sędziego podczas zawodów Sosnowiec — Hakoah w dn. 27 lipca 1924.

Kornfelda Bernarda, Birencweiga Marjana, Siwka Judę, Żmigroda Majera, wszystkich z ŻTGS. Hakoah Będzin dwutygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się wobec sędziego podczas zawodów Sosnowiec — Hakoah w dn. 27 lipca 1914 r.

Gwoździka Marjana z T. S. Wirginja Sosnowiec dwutygodniową dyskwalifikacją za niewykonanie zarządzenia sędziego podczas zawodów Wirginja — Victoria II w dn. 7 października 1914 r.

Równocześnie zaznacza się, że kluby zasuspendotygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się wobec sędziego podczas zawodów Hakoah — Polonia (Katowice) w dn. 25 listopada 1924 r.

6. Napomniano na wniosek Kier. Podokr. Sosnowieckiego Czeladzki K. S. za nieuzasadnione doniesienie na jeden z klubów do Kier. Podokr. Sosnowieckiego.

7. Podaje się do wiadomości terminy mistrzostw klasy C., wylosowane przez Kier. Podokr. Tarnowskiego:

Podokręg Tarnowski. Grupa I.

25. IV. Zorza — Jutrzenka Tarnów; 26. IV. Liban Bochnia — ŻMS. Tarnów; 2. V. ŻMS. — Zorza; 9. V. Jutrzenka — Liban, 16. V. ŻMS. — Jutrzenka: 17. V. Liban — Zorza; 23. V. Jutrzenka — ŻMS.; 6. VI. Zorza — Liban; 13. VI. Jutrzenka — Zorza: 20. VI. ŻMS. — Liban; 4. VII. Zorza — ŻMS.; 5. VII Liban — Jutrzenka.

Grupa II:

26. IV. Kruki (Mielec) — Makkabi (Mielec); 3. V. Bar Kochba (Dębica) — Kruki; 17. V. Makkabi — Bar Kochba; 24. V. Makkabi — Kruki; 14. VI. Bar Kochba — Makkabi; 21. VI. Kruki — Bar Kochba.

Grupa III:

26. IV. Makkabi (Jasło) — Czarni (Nowy Sącz); Rdifah (Sanok) — Nafta (Potok); 10. V. Nafta — Makkabi; 17. 5. Czarni — Rdifah: 24. V. Rdifah — Makkabi; Nafta — Czarni; 7. VI. Czarni — Makkabi; Nafta — Rdifah; 14. VI. Rrifah — Czarni; 21. VI. Makkabi — Nafta; 5. VII. Makkabi — Rdifah; Czarni — Nafta.

Kluby wymienione na pierwszem miejscu są gospodarzami.

Rottenberga Srula z ŻTGS. Hakoah Będzin trzechtygodniowa nie mogą brać udziału w mistrzostwie w czasie suspenzji i tracą punkty w mistrzostwie.

Z Walnego Zgromadzenia P. Z. P. N.

Walne Zgromadzenie PZPN. przerwane w Krakowie, zakończono w niedzielę dnia 5. kwietnia w Warszawie.

Na porządku dziennym była sprawa przeniesienia siedziby do Warszawy. Zarzuty Krakowskiego Związku Okręg. przeciw formalności tej uchwały zostały odrzucone, mimo, że na tem samem stanowisku stanął i Związek Związków. Stanęło więc na tem, że na rok 1925. PZPN. pozostaje w Krakowie, od roku zaś 1926 przenosi się do Warszawy.

Prezesem wybrano dra Cetnarowskiego, wiceprezesami płk. dra Korolewicza i dra Ujejskiego, sekretarzem dra Wojakowskiego. skarbnikiem p. Chocznera, przewodniczącym W. G. i D. mjra Engla, ref. spraw zagranicznych dra Szatkowskiego. kronikarzem p. Matuszeckiego, kapitanem zw. p. Kuchara i do zarządu dra Gleissnera.

Sprawę Makkabi oddano W. G. i D. do definitywnego załatwienia. O przebiegu Walnego Zebrania doniesiemy w następnym numerze szczegółowo.

NADESŁANE.

Wiedeński „Sportkalender“ na r. 1925 zawiera wiele ciekawych i pożytecznych dla każdego sportowca wiadomości. Dokładne tabele rekordów światowych i państwowych, oraz wyniki ostatniej Olimpjady, zaintesują każdego. Bogatą treść redakcyjną uzupełnia. 100 b. dobrych reprodukcyj. Cena 2:50. Skład główny na Polskę w księgarni Eberta w Krakowie.

Wychowanie fizyczne. Rok VI. nr. 1. wyszedł z druku. Zawiera prace i artykuły prof. Eug. Piaseckiego, dr. Missiuro, dr. Nowosielskiego, płk. Sikorskiego, kpt. Barana i. i. Nadto zawiera bogaty dział kronikarski i notatki bibljograficzne.

PO ZAMKNIĘCIU NUMERU

Praga. Sparta — Vienna 1 : 1 (0 : 0). Obydwie drużyny z graczami rezerwowymi. Vienna bez Kalmana Konrada, Sparta bez Hochmana. Dvoracka i Kolenatego. Gra mniejwięcej równorzędna, dopiero w ostatnich 10-ciu minutach Wiedeńczycy deprymują się foulem Hojera, którego nie karze sędzia i Sparta ma przewagę. Na minutę przed końcem sędzia dyktuje drugi karny rzut przeciw Viennie, pierwsza bramka Prażan też z karnego, a Wiedeńczycy schodzą z boiska.

CAFC.—Vrsovice 2 : 1. Viktoria Žižkov—Liben 2:2. Viktoria Žižkov — Meteor VIII 3 : 1.

Cieplice. DFC. Praga — Cieplice 3 : 1, Słaba gra Prażan.

Berno. Židenice — Moravska Slavia 3 — 1. Obydwie rywalizujące zawzięcie drużyny grały słabo.

Preszburg. Bratislava — III. Obwód z Budapesztu 1 : 1.

Wiedeń. Hakoah — Slavia 5 : 3. (2 : 3). Początkowo olbrzymia przewaga Czechów, którzy też prowadzą 3 : 1, Lecz jeszcze przed pauzą Wiedeńczycy zyskują drugą bramkę. po pauzie zaś mają najzupełniejszą przewagę. Slavia ogranicza się jedynie do przebojów. Od wydatniejszej porażki uchronił ją fenomenalnie grający bramkarz Staplik. Widzów 25.000.

W. A. C. — Sportklub 1 : 1. Wac z kilkoma graczami rezerwowymi. Rapid — Rudolfshügel 3 : 2 (1:2) Rapid pokonał z trudem ostatniego w tabeli.

LIST PRASKI

D. F. C. zwycięża Spartę po raz pierwszy po wojnie. Gwiazda Slavii blednie?! — czy też zagadkowy

F. T. C.

Święty Piotr jest zaiste nieżyczliwy piłkarzom praskim i ich publiczności. Przez cały tydzień świeci słońce i mami nas wiosną, w sobotę zaczyna padać deszcz, a w niedzielę już zima. Najlepiej wyszła jeszcze Slavia, która w środę przy wspaniałej wiosennej pogodzie i w obecności, pomimo półświęta, 13.000 widzów, według wszelkich reguł sztuki pobiła na głowę w stosunku 6 : 0 (3 : 0) budapeszteński F. T. C. Goście węgierscy, bez swych „armat“ Bluma i Pataky'ego, mają kilku dobrych graczy i pomimo, może trochę zbyt ostrej gry, dodatnio różnią się od M. T. K. swem wzorowem zachowaniem na boisku. Stary Toth, zwany Potya, na lewem skrzydle, prawy pomocnik Fuhrmann i prawy obrońca Takacs I przewyższają swych partnerów, z których tylko Matkovich nie nadawał się do zespołu. I chociaż w grze Slavii brakło dawnej świeżości i lekkości, a przedewszystkiem krótkiej kombinacji, która wymaga precyzji, jeżeli ma być skuteczną — to jednak przegrana w niedzielę w Budapeszcie w stosunku 0 : 1 spadła jak piorun z jasnego nieba. Czy półtuzin bramek, który Slavia załadowała F. T. C. po zwycięstwie nad D. F. C. ma być punktem przełomowym, okaże najbliższa przyszłość.

Szczęśliwszy był tym razem D. F. C., miał szczęście wogóle pierwszy raz w spotkaniu powojennem ze Spartą, do której miał już przysłowiowego pecha. Od zakończenia wojny nie tylko nie zdołał ani razu wygrać ze Spartą, lecz bywał nawet zwykle dotkliwie bity. Spotkanie naznaczone jako mistrzowskie odbyło się, z powodu śnieżycy, która zaczęła się przed matchem, jako towarzyskie, a to na zasadzie zmienionych przepisów. Sparta miała w pierwszej połowie znaczną przewagę, ale zdołała ją wyrazić zaledwie jedną bramką strzeloną przez Dvoracka. Przygotował ją Schaffer w właściwym mu stylu, ale główną zasługę i tak ponoszą nieuważni obrońcy biało-niebieskich. Nie zbyt walecznych napastników DFC. zdeprymował mocno foul Cerveny'ego, który nie mogąc doścignąć Bobora kopnął go poprostu w brzuch w chwili, kiedy tamten nie miał piłki tak, że Bobor nie grał ostatnich 20 minut pierwszej połowy. Pobłażliwy sędzia p. Klier poprzestał na surowej naganie. Po pauzie początkowo ten sam obraz, lecz później coraz więcej uwidacznia się destrukcyjna praca środkowego pomocnika D. F. C. Mahrera. Schaffer jest w drugiej połowie zupełnie zaszachowany, a jego bezradne giesty w kierunku trybuny wzbudzają tylko wesołość. Cała praca spada na Kadę, a to wkrótce odbija się na obronie Sparty, nie mogącej wytrzymać naporu. Centrę Weiglhofera odbija Hojer w polu karnem zupełnie niepotrzebnie ręką, najlepszy dowód, że nawet taki rutynowany gracz nie uchronił się przed nerwowością. Kuchynka strzelił karnego zupełnie pewnie. I już zdawało się, że pomimo wysiłków obu stron zawody skończą się tym rezultatem, gdy na minutę przed końcem gry Patek przebija się na prawem skrzydle i podaje dołem do środka. Bobor strzela z 25 metrów. Świetnie strzelona piłka wpada w niebroniony róg bramki ponad zaskoczonym bramkarzem Sparty. Prawie natychmiast potem kończy sędzia interesujące spotkanie.

W mistrzostwie zawodowców rozegrano tylko dwa matche. Liben wykazał swą dobrą formę i pobił Vrsovice 1 : 0 (0 : 0). Meteor VIII podzielił się po zaciekłej walce punktami z Nuselskym. Rezultat 1 : 1 (0 : 1) jest jednak głównie zasługą niezdecydowanych napastników Nuselskyego.

W II lidze odbyły się trzy spotkania, w każdem zetknęła się drużyna czeska z niemiecką. Cieplice, nie przypominają swej dawnej świetnej formy i uległy w Kładnie tamtejszemu S. K. Kladno 2 : 5 (2 : 4). Nowopowstała drużyna zawodowa D. S. K. Brüx grała z Cechie VIII 0 : 0, a Karlsbad wysunął się przez zwycięstwo 3 : 1 nad Slavoj z Žižkova na czoło tabeli.

Mistrzostwo Amatorów czeskich w pełnym toku. Najważniejszem wydarzeniem drugiej kolejki, było spotkanie obu najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza Cechoslovan — Kosire z Unionem Žižkov. Wynik 2 : 2.

Poza kilku biegami na przełaj na prowincji, które nie miały większego znaczenia, nie było żadnych wydarzeń lekkoatletycznych. Długodystansowcy trenują pilnie do biegu na przełaj o mistrzostwo.

Drużyna hockeyu na lądzie, który ma reprezentować barwy czeskie w mistrzostwie Europy w Zurychu, jest już ustalona. Nasi gracze odznaczają się jednak więcej ambicją i dobremi chęciami, aniżeli techniką i umiejętnością.

Kurt Raudnitz



Slavia — F. T. C. 6 : 0. Bramkarz Staplik chwyta w skoku piłkę. Słynnemu graczowi przytrafił się jednak niemiły błąd techniczny — piłka jak widać, uciekła mu z piersi. Fot. Ideal-Karlin



Sceny z meczu rugby Paryż-Londyn 28 : 18. Fot. Meurisse



Scena z zawodów „Etoile de Carrouge“ (Szwajc.) przeciw kombinowanej drużynie Red Star Olimpique. Fot. Meurisse



F. C. de Cette jedyny pogromca Brazylijczyków we Francji, w spotkaniu z Club Français na boisku Buffalo w Paryżu. Fot. Meurisse



W. A. C.—Vienna (Wiedeń) 1:1. Becher i Feigl udaremniają atak Gschweidla (lewy) i Ryby z Vienny. Fot. Rübelt



Amatorzy-Sportclub (Wiedeń) 1:1. Tandler (Amat.) ratuje w krytycznej sytuacji. Na ziemi Kannhäuser (Sp.) Fot. Rübelt

LIST WIEDEŃSKI

Wielkie dni

matchu międzypaństwowego minęły. W gruncie rzeczy nie były one nawet wcale takie wielkie. Szwajcarzy przegrali natychmiast potem w Budapeszcie i to wcale nieszczęśliwie 0:5, tak, że nasze 2:0 zostało znacznie, może nie co do samej gry, lecz co do rezultatu przewyższone. A jeszcze w dniu, w którym się odbywały zawody w Budapeszcie, ściągnęło zwyczajne spotkanie międzyklubowe na Hohe Warte taką masę widzów, że było ich tylko o kilka tysięcy mniej, niż owych 40.000 na międzypaństwowem. Zapewne, na Szwajcarja — Austrja zapłaciło wstęp około 35.000 osób, na

Hakoah—Rapid 4:1

tylko ponad 23.000. Na zawodach międzypaństwowych padał deszcz, w środę zaś była przepiękna pogoda, ale... zato we środę był, że tak powiem, dzień powszedni. Święto było zniesione, wszystkie sklepy otwarte, wszystkie przedsiębiorstwa w ruchu. A jednak — prawie 30.000 widzów! Trzeba wiedzieć, że w Wiedniu jest wielu. prawie 250.000 bezrobotnych. Hakoah miała dochodu brutto koło 350 miljonów, lecz co, przynajmniej dla widzów ważniejsze, zawody były na niezwykłym poziomie, match, jakiego już oddawna w Wiedniu nie widziano. Rapid nie grał źle, przez pierwszych 20 minut miał nawet przewagę, lecz — Hakoah była bezwątpienia lepszą drużyną i zasłużyła na zwycięstwo, chociaż cyfrowo może nie tak wysokie. Gdyby jednak Nemes nie był takim upartym egoistą, to wobec świetnej formy Häuslera i reszty ataku Hakoah porażka wypadłaby jeszcze dotkliwiej (rodzaj reminiscencji Amatorzy—Rapid 7:2). Tylko pomoc Rapidu była lepsza, zresztą drużyna Hakoahu we wszystkiem przewyższała nieco przeciwnika. Häusler uzyskał pierwszą bramkę dla Hakoahu w czasie kiedy Rapid miał przewagę, a to po błędzie Nitscha, który podał piłkę pod nogi. Po pauzie nie przydarzyło się przez długi czas nic, aż wreszcie Nemes nie strzelił sam, lecz w 34 minucie podał do środka. Häusler trafił coprawda w słup, lecz Hess strzelił w bramkę. 2:0. Niezasłużony karny strzelony przez Wesselika zbliżył Rapid, lecz słuszny karny i uzyskana przez Nemesa w 45 min. bramka dały ostateczny rezultat 4:1.

Hakoah prowadzi w tabeli.

Zwycięstwo nad Rapidem wysunęło Hakoah na czoło tabeli, zwłaszcza, że w cztery dni później wszystkie zawody ligowe skończyły się remis. Hakoah prowadzi więc, o ile o tem w naszych warunkach mówić można.

Niedziela jak już wspomniałem była dniem nierozstrzygniętych. Na pięć spotkań tylko jedno przyniosło rozstrzygnięcie. Simmering zdołał pobić Rudolfshügel, nie całkiem nawet zasłużenie 4:1.



Amatorzy-Sportclub (Wiedeń) 1:1. Korner dla Amat. Edi Kannhäuser odbija piłkę z nad głowy Hierlendera (Amat.) Fot. Rübelt

W pierwszej połowie gra była bardzo równomierna, lecz później szczęście wyjątkowo uśmiechnęło się Simmeringowi. Zresztą punkty zdobyte „uczciwie“.

Podział punktów.

Na swym placu w Praterze rozegrał WAC. wobec 10.000 widzów zawody z Vienną z rezultatem 1:1. Burza utrudniała wielce grę. WAC. grał znowu z wielką brawurą, bo tak jak i przeciw Rapidowi przez przeszło połowę gry miał tylko 10 graczy, a ponadto w uszczuplonym składzie musiał grać przeciw słońcu i wichrowi. Pomimo to zdołał utrzymać rezultat. Gra nie stała na wysokim poziomie, lecz zato była foul, a Kalman Konrad złamał Dürschmiedowi nogę. Rapid wyszedł przeciw Slovanowi 1:1, ale zawdzięcza ten rezultat tylko swemu bramkarzowi Jancsikowi. Podług przebiegu gry winien był wygrać lekko Slovan 3:1. Te zawody zgromadziły nawet 15.000 widzów. Rapid ma jednak najwięcej zwolenników, którzy tym razem nie doczekali się zbytniej pociechy.

Amatorzy grali już tradycyjnie z Sportklubem remis, tylko tym razem 1:1, zamiast, jak zwykle dotychczas 2:2. Amatorzy, grając w pierwszej połowie z wiatrem, byli o wiele lepszą drużyną i grali naprawdę pięknie, ale też nic więcej. Sportklub grał bardziej niż miernie, lecz pod wiatr Amatorzy byli bezsilni. Nowy lewy skrzydłowy Rohlicek, z Židenic, strzelił jedyną bramkę dla Amatorów. Hakoah grał z Wackerem 2:2, gra była wcale ładna, ale nie taka, jak z Rapidem. Zdaje się, że Hakoah miała to spotkanie jeszcze w kościach. Nawiasem wspomniawszy bramkę, którą Hakoah wyrównał, strzelił sobie sam Wacker.

W II klasie

pobił FAC. — Sturm 4:1, a International przegrał z WAF-em 1:2, Hertha podzieliła się punktami z Nicholsonem grając 1:1.

Rozmaitości.

Podczas Wielkanocy odbędzie się na Hohe Warte turniej. Udział wezmą w nim prócz Young Boys z Berna i jednej z czeskich drużyn, Vienna. WAC. i Simmering. Inne kluby wiedeńskie wyjeżdżają zagranicę, Hakoah i Amatorzy do Polski, Admira do Szwajcarji itd., itd., tak, że żaden nie pozostaje w kraju przy suchym żłóbku.

* * *

19 kwietnia gra Austrja w Paryżu przeciw Francji. Match będzie ciężki, bo Francuzi po pogromie w Turynie, nie dadzą się tak lekko pobić, zwłaszcza na własnym gruncie.

* * *

Bolton Wanderers, którzy rzekomo mieli już nie przyjechać, będą jednak w Wiedniu. Niestety — jak prawdopodobnie mówią inicjatorzy (Hakoah — Vienna). Anglikom zaoferowano za pierwszy match na



Cracovia-Bratislava 2:4. Moment, poprzedzający zdobycie drugiej bramki przez Rusinka. Fot. Periy



Ciszewski wybija bramkarzowi piłkę i z odległości 3 metrów, strzela.. w słupek. Fot. Periy



Bratislava-Makkabi 6:0. Jeden z niebezpiecznych ataków, likwiduje Holly, znakomity bramkarz Bratislavy. Fot. Periy

kontynencie 600 funtów szterlingów i nic dziwnego, że nie chcą rzucić takiej gratki. W tym samym dniu ma się odbyć spotkanie o mistrzostwo Rapid — Sportklub, to też aranżerowie nie mogą nie mieć deficytu. Sportklub zażądał za odbycie swych zawodów wspól-



Zwycięscy z międzyklubowego biegu na przełaj T. S. Unia w Poznaniu. Rom

nie z tamtemi na Hohe Warte 130 miljonów, a tyle znowu nie może zapłacić Hakoah i Vienna.

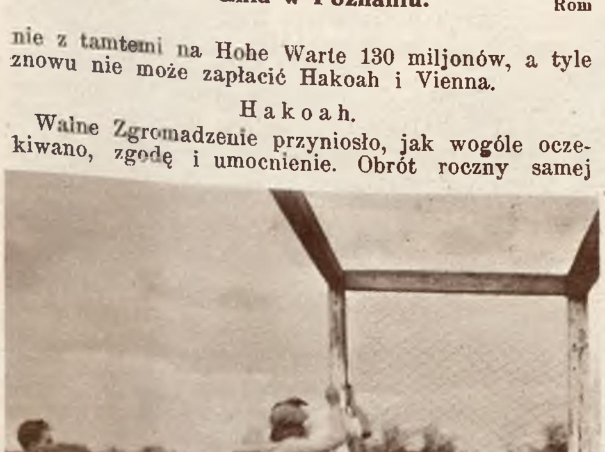
Hakoah.

Walne Zgromadzenie przyniosło, jak wogóle oczekiwano, zgodę i umocnienie. Obrót roczny samej sekcji futbalowej wyniósł ponad 2 miljardy, a czysty zysk ponad miljard koron. 358 miljonów oddano z tego na klub, to znaczy na inne sekcje, około 600 miljonów pochłonęły gaże graczy. Hakoah ma zaledwie 350 miljonów długu, który może spłacić w ciągu roku sekcja futbalowa, o ile inne sekcje same się utrzymają. To jest coprawda trudne, ale ma się próbować. Wszystkie sekcje pracują nadzwyczajnie, mają własnych zawodowych trenerów i wspaniałe rezultaty i to tak co do ilości, jak i jakości zawodników. Ponad 400 osób uczy się stale pływać, zdobyto całą masę mistrzostw we wszelkich dziedzinach sportu. W ubiegłą niedzielę startowało w wiosennym biegu przez las 15 drużyn Hakoahu, która też zdobyła nagrodę drużynową. Mogło uczestniczyć jeszcze 10 drużyn, lecz... sekcja lekkoatletyczna nie miała dostatecznej ilości kostjumów. A więc nastąpiła zgoda i praca wre w dalszym ciągu. Hakoah pozostaje nadal największym sportowem i all-round stowarzyszeniem wiedeńskiem.

* * *

Dvorak, nasz znakomity pływak na wznak postawił znowu rekord w stylu grzbietowym, przepływając 400 m. w 6:09 (stary rekord 6:34). W najkrótszym czasie ma zamiar dobrać się do rekordów światowych od 200 m. w górę.

Dr. Willy Meisl.



Cracovia-Bratislava 2:4. Pierwsza bramka dla Cracovii. Cyprian

Sport w Niemczech.

Niemiecki Związek P. N., który jak wiadomo wydał pewne zarządzenia odnośnie do zawodów z drużynami profesjonałów i zezwolenia na grę cudzoziemcom przebywających w Niemczech wobec ogólnej niechęci ku tym uchwałom, już musiał częściowo je zmienić. Zasadniczo uchwały te są utrzymane nadal, aż do czasu, kiedy związki okręgowe na swych walnych zgromadzeniach zajmą stanowisko. Na razie dozwolono, z pewnemi zastrzeżeniami, na matche z drużynami węgierskiemi i czechosłowackiemi. Należy oczekiwać dalszego rozwoju wypadków.

Zawody o mistrzostwa okręgowe zbliżają się ku rozstrzygnięciu. W mistrzostwie połudn.-niemieckiem w dniu 29 marca senzacja. I F. C. z Norymbergji, mistrz Niemiec przegrał w Frankfurcie n/M. z Fussballsportvereinem 2:1. W drugiej połowie, rzadki u nas wypadek, słynnego środkowego pomocnika Kalba, wykluczył sędzia z gry. Mistrzostwo połudn. Niemiec przypadnie wobec tego definitywnie V. f. R. z Mannheim. W mistrzostwie Niemiec oprócz tego klubu, będą grały I F. C. i albo Frankfurt, lub też Kicker-Stuttgart.

Niespodzianki także w Niemczech zachodnich, połudn.-wschodnich, dzień glorius incertainly (chwalebnej niepewności), a tylko w półn. okręgu, Altona utwierdziła się na swej pozycji, jako najpoważniejszy kandydat do mistrzostwa tego okręgu.

* * *

Nasze zawody międzypaństwowe z Holandją przegraliśmy znowu szczęśliwie 2:1. Pech prawie już przysłowiowy naszych reprezentacji jest wprost niesamowity. Kismet! Nasza drużyna grała w Amsterdamie, pomimo braku jednolitości, bez zarzutu i miała prawie ciągłą przewagę. A Holandja zdobywa swym systemem, opartym na niebezpiecznych atakach skrzydłami dwie bramki, które coprawda winien był obronić bramkarz Zolper z Kolonji. Wogóle bramkarz wyróżnił się nerwowością i pechem. Holandja ma już brzydką nawyczkę, stosując w takich zawodach, stale taktykę off side'ową.



Bratislava-Makkabi. Korner dla Bratislawy. Periy

* * *

3 kwietnia w berlińskim pałacu sportowym wielki dzień boksu. Tak jakościowo, jak i ilościowo program imponujący. O wynikach doniosę, dzisiaj wymienię tylko kilka najważniejszych spotkań. Haymann walczyć będzie z Kanadyjczykiem murzynem Larry Gains, waga ciężka, 10 rund. W wadze piórkowej. jako eliminacja do mistrzostwa, Harry Stein i Eryk Kohler, 10 rund. Pozatem Jimmy Ligget zderzy się z Maksem Schmehlingiem, Brandl z Berlina z Austrjakiem Wesselitschem i t. d.

* * *

Znakomici sprinterzy amerykańscy Paddock i Murchison wybierają si w dłuższą podróż na „występy gościnne". W lecie mają startować w Berlinie w „zawodach europejskich" urządzanych przez gazetę berlińską „Morgenpost". Obaj przyznają otwarcie, że za najpoważniejszego współzawodnika uważają wielokrotnego mistrza Niemiec i rekordsmana światowego Huberta Houbena, któremu już w roku ubiegłym uległi. Sądzą jednak, że tym razem w stadjonie berlińskim zdołają porażkę powetować.

W. Dopp.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Wszystkich naszych P. T. korespondentów i fotografów zawiadamiamy, że legitymacje Kurjera Sportowego muszą być zaopatrzone w fotografję. Prosimy więc o jak najrychlejsze przesłanie fotografji, poczem legitymacje zostaną natychmiast wysłane.

P. Szmid Ludwik. Jak długo Pan jest członkiem K. S. Polonji, tak długo wyrażenie że „Polonja ma Pana w rezerwie" nie jest sprzeczne z faktycznym stanem rzeczy.



W Anglji jest zwyczaj, że przed meczem obchodzą boisko „mascoty", mające przynieść klubom szczęście. Central Press

Stroje „sportwomen“ w rozmaitych gałęziach sportu. Przeważa ubiór męski.







1) Miss E. Wornum, mistrzyni Anglji w golfie. 2) „Kapitanki dwu rywalizujących klubów hockeyowych w Anglji. Miss Ecleen (Cambridge) i miss Powler (Oksford. 3) Pani Keith Simmons jest zapalonym myśliwym i hołduje modnym w Anglji polowaniom na lisa z psami. Central Press



Moment z meczu hockeyowego Anglja—Irlandja 11:1. Central Press



Oryginalny strój przy grze w hockey na lodzie. Wipro

GOAL

POWIEŚĆ SPORTOWA SIDNEY HORLER'A

(1) Przedruk wzbroniony.

CZĘŚĆ PIERWSZA. WALKA.

Rozdział I. Kości rzucone.

Dwaj mężczyźni siedzący naprzeciw siebie w przestronnym pokoju biurowym, stanowili kontrast pod każdym względem uderzający. Po jednej stronie stary, siwy adwokat ze skrupulatnie wygoloną twarzą, którą pokrywała sieć drobniutkich zmarszczek i z zaczesanemi gładko w tył włosami, a naprzeciw niego młodzian dwudziestodwuletni, pełen sił, o budowie atlety. Z dobrotliwym, nieco smętnym uśmiechem wszystko rozumiejącej starości, patrzał sędziwy gospodarz na gościa, chmurnego i milczącego, z cierpkim wyrazem dokoła zaciśniętych zacięcie ust.

„Wiesz, Ryszardzie, że byłem dobrym przyjacielem twego zmarłego ojca“, mówił starszy „i że poczytuję sobie z tego powodu za obowiązek zabezpieczyć Twą przyszłość wedle możności. Musisz mi powiedzieć tylko, jakie masz życzenia, a znajdzie się wiele możliwości do wyboru“.

„Serdecznie jestem panu wdzięczny za dobroć“ brzmiała cierpka odpowiedź, „ale nie mogę z niej skorzystać. Muszę się przebić przez życie sam. Żebrak, jak ja, nie ma prawa wyboru losu. Nie znaczy to jednak, bym, pominąwszy tę łaskawą propozycję, którą pan mi czyni, miał kiedykolwiek dotąd możność takiego wyboru“.

„Tembardziej musisz teraz zezwolić, żebym się zajął zapewnieniem ci egzystencji“, rzekł starzec z większym naciskiem. „Sir Józef Martin, bankier, jest moim przyjacielem. List odemnie wystarczy, aby...

„Obawiam się, że poczyta mnie pan za głupca“, przerwał mu Ryszard Marr, „ale nie skorzystam z tej propozycji. Postanowiłem stworzyć sobie egzystencję sam, bez niczyjej pomocy. Moje doświadczenia z ubiegłych ośmiu dni otworzyły mi już dostatecznie oczy. Aż do tej chwili zapewniano mnie święcie, że skoro tylko ukończę studja, będę miał moc przeróżnych pięknych możliwości przed sobą. Teraz nie mogę nikomu się na nic przydać. Pukałem już do tylu drzwi, ale nikt nie był gotów zapłacić za moje uniwersyteckie wykształcenie tyle choćby, żeby mi starczyło na życie. Rozpacz mnie ogarnia, gdy pomyślę ile pieniędzy mój biedny stary ojciec zmarnował na moje wychowanie.

Adwokat chciał oponować, ale młodzieniec nie dopuścił go do słowa i ciągnął dalej: „Te rozczarowania, które przeżyłem, nie pozostały bez skutku. Dodały mi tylko odwagi. Umocniły mnie tylko w mojem postanowieniu. Chcę walkę o byt podjąć sam. Powtarzam: co uczynię, uczynię sam, bez niczyjej pomocy. Mimo najlepszych intencyj miałby tak Sir Józef Martin, jak i inny, któryby za pańskiem łaskawem wstawiennictwem chciał mi dopomódz, wrażenie, że czyni to z miłosierdzia. Wiem wprawdzie dobrze, że w obecnem mojem położeniu, nie mogę pozwolić sobie na zbytek takich skrupułów, ale przecież nie przyzwyczaiłem się do mojej nowej sytuacji na tyle, by korzystać z cudzej dobroczynności. Sądzę, że mnie pan rozumie, choć może nie wyrażam się całkiem jasno. Przed wsparciem dla bezrobotnych chroni mnie jeszcze kilka funtów. Myślę, że jeszcze coś znajdę, co mnie przed nędzą uchroni. A teraz chciałbym raz jeszcze podziękować panu najserdeczniej“. I to mówiąc wyciągnął dłoń do wiernego przyjaciela swej rodziny, „nietylko za pańskie trudy przy uporządkowaniu puścizny po moim biednym zmarłym ojcu ale i za pańską dobrotliwą, tak wzruszającą troskę o mnie — sądzę, że na mojem miejscu i pan nie postąpiłby inaczej“.

Mr. James Golightly uśmiechnął się smętnie.

„Jestem już stary, Ryszardzie. Gdy się jest w moim wieku, skłania się człowiek do pesymizmu i niewiary. Świat wydaje mu się gorszy niż jest nim w istocie. Przypominam sobie, gdy miałem jeszcze lat dwadzieścia, drwiłem sobie z wszystkich przeciwności, które stawały mi na drodze. Tak, Ryszardzie masz rację; gdybym był na twojem miejscu, mówiłbym z pewnością tak, jak ty to teraz czynisz. W tobie Ryszardzie, żyje duch twojego ojca, duch, który go z biednego chłopca zrobił jednym z najbogatszych ludzi, jakkolwiek obecna katastrofa zniszczyła wszystko, co posiadał. Mam do ciebie największe zaufanie, ale to jedno musisz mi święcie przyrzec: jeśli kiedyś naprawdę będziesz potrzebował obcej pomocy, przyjdziesz do mnie. Licz na mnie zawsze“. C. d. n.

Wydawnictwo i druk Drukarni Narodowej w Krakowie. Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska 19, Telefon 404, P. K. O. 405.032 Redaktor odpowiedzialny Dr Wacław Wojakowski